PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 87 — ROK VII. SOBOTA 31 MARCA 1951 ROKU. CENA 10 GR.



Zespół ZMP-owca Kowalskiego w ZPW im. Reymonta zobowiązał się na cześć 1 Maja podnieść wykonanie bazy akordowej o 0,5 proc.

Zjednoczona z masami pracującymi krajów europejskich polska klasa robotnicza utrwali pokój i wykona szczytne zadania Planu 6-letniego

Zakończenie obrad VII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). — Podczas obrad VII Plenum CRZZ w szerokiej dyskusji nad referatem przewodniczącego CRZZ — W. Kłosiewicza, zabierało głos ponad 30 czołowych działaczy związkowych, przodowników pracy i racjonalizatorów.

M. in. przemawiali: wiceprzewodniczący CRZZ tow. tow. A. Burski i T. Ćwik, sekretarze — Z. Kratko, B. Gebert, Budowniczowie Polski Ludowej — Gościmińska i Apryas, wybitni przodownicy i racjonalizatorzy pracy: Kawczyk ze Śląska, Michałek z Poznania, Figiel z Nowej Huty i inni. Z wnikliwą uwagą omawiano zadania związków zawodowych w wielkim dziele walki o pokój i Plan 6-letni. Wskazywano m. in. na potrzebę dalszego wzmagania walki o wzrost produkcji i nieustanne podnoszenie na wyższy poziom świadomości politycznej mas pracujących. Wiele miejsca w dyskusji zajęła sprawa otoczenia jak najszerszą opieką socjalną każdego członka związku zawodowego. Omówiono również sprawy budżetu CRZZ i sprawy organizacyjne. Dyskusję podsumował przewodniczący CRZZ — W. Kłosiewicz.

Plenum zatwierdziło szereg zmian personalnych, powołując m. in. na sekretarza CRZZ — Wiktora Drożdża, a do prezydium CRZZ — Eustachego Kuroczkę i Stanisława Dąbrowskiego.

Na zakończenie obrad podjęto uchwałę przyjmującą za wytyczne pracy związkowej w 2 roku Planu 6-letniego tezy referatu przewodniczącego CRZZ — W. Kłosiewicza oraz rezolucję wyrażającą pełną solidarność z uchwałami Europejskiej Konferencji Robotniczej.

Liczni mówcy stwierdzali w czasie dyskusji, że mobilizacja związkowców do najaktywniejszego udziału w realizowaniu zadań frontu narodowego jest ściśle powiązana z szerokim szkoleniem ideologicznym. **„Nasze ogniwa związkowe muszą prowadzić nieustanną pracę wychowawczą wśród szerokich mas pracujących, pogłębiać ich dumę z osiągnięć narodu polskiego, uczyć umiłowania rewolucyjnych tradycji oraz rozwijać zasady internacjonalizmu proletariackiego“** — oświadczył wiceprzewodniczący ZZ Metalowców — Kowalski.

Przy omawianiu obecnej szerokiej kampanii wyborczej wskazywano na potrzebę uaktywnienia około pół milionowego aktywu związkowego. **„Musimy wciąż instruować, szkolić i mobilizować wszystkich aktywistów związkowych w zakładach pracy, aby umiejętnie kierowali pracą związkową, mobilizowali robotników do produkcji, reagowali na błędy“** — oświadczył przewodniczący ORZZ Zielona Góra — Świderski.

Wybrany przez plenum na sekretarza CRZZ tow. Drożdż wskazywał, że w swej codziennej działalności każde ogniwo związkowe winno pamiętać o otoczeniu człowieka pracy troskliwą opieką. Trzeba znać jego codzienne potrzeby i usuwać bolączki.

„Warunkiem wykonania wszystkich naszych zadań, które dziś sobie nakreśliliśmy — oświadczył w dyskusji sekretarz CRZZ — Kratko — **jest szerokie stosowanie zasad krytyki i samokrytyki, przysłuchiwanie się głosowi mas i uczenie się od tych mas.“**

Przyjęta na zakończenie obrad rezolucja w sprawie Europejskiej Konferencji Robotniczej stwierdza:

„Plenum CRZZ wyraża pełną solidarność i z zadowoleniem wita uchwały Europejskiej Konferencji Robotniczej przeciw remilitaryzacji Niemiec. Uchwały te stanowią mocną podstawę jedności i bojowego sojuszu robotników Europy w walce z amerykańskim imperializmem i jego polityką przygotowań wojennych.

Uchwały te są wyrazem pogłębiającej się jedności szeregów robotniczych w walce przeciwko amerykańskim podżegaczom wojennym i ich wspólnikom — rozłamowcom i zdrajcom prawicowo-socjalistycznym oraz faszystowsko-szpiegowskiej klice Tito, w walce o losy ludzkości, pokoju i postępu.

Plenum CRZZ wzywa wszystkie instancje związków zawodowych do jak najszerszego rozpowszechnienia i popularyzowania uchwał Europejskiej Konferencji Robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec i do stałego wzmożenia wkładu mas pracujących Polski w realizowanie uchwał i zadań, stojących przed bojowym sojuszem robotników Europy“.

Profesorowie łódzcy wzywają do współzawodnictwa 1-Majowego

Akademie Medyczne w całym kraju

Pracownicy szpitala klinicznego im. Norberta Barlickiego podjęli w dniu wczorajszym szereg zobowiązań dla uczczenia 1 Maja. Między innymi podjęto zobowiązanie przeszkolenia na kursach ratowniczo-sanitarnych pracowników przemysłu włókienniczego z łódzkich zakładów pracy.

Ponadto pracownicy szpitala postanowili wezwać Akademie Medyczne w Gdańsku, Warszawie, Krakowie i innych miastach do podejmowania podobnych zobowiązań.

W czasie zebrania głos zabierali profesorowie Akademii Medycznej, którzy zgłosili udział w tej akcji. Udział w szkoleniu zadeklarowali: dziekan A. M. prof. Meissner, prof. Pruszyński z Zakładu Anatomii Patologicznej, prof. Herman z Kliniki Neurologicznej, prof. Markert z III Kliniki Wewnętrznej, prof. Tomaszewicz z III Kliniki Chirurgicznej, doc. Kwaskowski z Kliniki Okulistycznej, dr Łukomski z Kliniki Otolaryngologicznej, dr Bryński z I Kliniki Wewnętrznej, dr Mazurek z Zakładu Rentgenologii, dr Rodziewicz z laboratorium, mgr. Kaczmarek, dr Stadnicki i dr Kleszczelski.

Na uwagę zasługuje zobowiązanie pracowników Zakładu Rentgenologii, którzy postanowili dwa razy w miesiącu wyjeżdżać do spółdzielni produkcyjnych w województwie łódzkim, celem przeprowadzenia badań rentgenowskich wśród członków spółdzielni.

Budżet rozwoju gospodarki narodowej zatwierdzony przez Radę Najwyższą Estońskiej SRR

MOSKWA (PAP). — W Tallinie zakończyły się obrady I sesji Rady Najwyższej Republiki Estońskiej. Sesja zatwierdziła budżet Estońskiej SRR na r. 1951, który zamyka się po stronie dochodów sumą 1.104.500.000 rubli, a po stronie wydatków sumą 1.094.524.000 rubli.

Plan gospodarczy Republiki na rok 1951 przewiduje poważny wzrost produkcji przemysłowej. **Około 90 proc. wydatków budżetowych przeznaczono na rozwój gospodarki narodowej oraz na cele społeczno-kulturalne. Wydatki na oświatę, ochronę zdrowia, kulturę fizyczną i ubezpieczenia społeczne wynoszą ponad 50 proc. budżetu.**

Traktorzyści na Wartach Pokoju w wiosennej akcji siewnej

W dniu 27 bm. na traktorach, udekorowanych chorągiewkami z gołąbkami pokoju i transparentami, 8 brygad ZMP-owskich (5 traktorowych i 3 polowe) z PGR Chodów w pow. brzezińskim wyruszyło w pole, zaciągając Warty Pokoju.

ZMP-owcy z PGR Chodów zobowiązali się przeprowadzić siewy wiosenne starannie i przed terminem, pragnąc w ten sposób przyczynić się do wzrostu wydajności gleby. Pod hasłem **„dobra orka — wysokie plony“** młodzi traktorzyści rozpoczęli prace, związane z siewami wiosennymi drugiego roku Planu 6-letniego.

Nieprzerwany strumień zobowiązań załóg łódzkich zakładów pracy na cześć 1 Maja

Każdy dodatkowy metr tkaniny, każdy ponad plan zaorany hektar ziemi, zbudowana maszyna, czy dom mieszkalny — to nowy wielki wkład w dzieło przedterminowej realizacji Planu 6-letniego i utrwalenia światowego pokoju.

Zdaje sobie z tego dobrze sprawę klasa robotnicza naszego miasta i województwa. To też coraz więcej zakładów pracy podejmuje zobowiązania produkcyjne na cześć 1 Maja, zobowiązania, które przysporzą naszemu Państwu wiele dodatkowych wartości, a umacniając jego potencjał gospodarczy przyczynią się do wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

ZPDz im. Emilii Plater

Załoga ZPDz im. Emilii Plater na ogólnym zebraniu podjęła liczne zobowiązania w celu uczczenia **międzynarodowego dnia solidarności klasy robotniczej.**

98 cewiarek i 22 dziewiarzy zobowiązało się przejść na wielowarsztatowość. Przodownicy pracy: **Alfreda Majek, Balbina Tyfa, Maria Gaszyńska i ZMP-ówka Anna Nowak** podniosą swą wydajność od 2 do 5 proc. Oddział krajalni obniży ilość odpadków **o 5 proc.**, co przyniesie 9.000 zł. oszczędności. Majstrowie maszyn oczkarkowych **Henryk Pietrzak, Marian Woszczyński, Mieczysław Rzeźniczek** oraz ślusarze **Marian Wujek i Jan Nowicki** zobowiązują się do końca kwietnia wyremontować 8 maszyn dziewiarskich i 3 cewiarki oraz 54 wrzeciona. Technik ob. **Tadeusz Staroński** zobowiązał się wprowadzić w życie swój pomysł racjonalizatorski (automatyczne wyłączniki do żelazek elektrycznych), co zapewni **ok. 10.000 zł.** oszczędności w tym jednym tylko zakładzie pracy.

Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucji, wzywającej wszystkie zakłady przemysłu dziewiarskiego do podjęcia współzawodnictwa na cześć międzynarodowego święta klasy robotniczej — 1 Maja.

Ogółem zobowiązania załogi Zakładów im. Emilii Plater na dzień 1 Maja przyniosą **około 200.000 zł.** oszczędności.

Zespół PGR Czerniew

Podejmując apel robotników Pruszkowa, **załoga Zespołu PGR Czerniew, w pow. łowickim postanowiła uczcić dzień 1 Maja przekroczeniem planu produkcji roślinnej i zwierzęcej.** Na zebraniu robotników Zespołu zobowiązano się **wykonać siewy i sadzenie okopowych w terminie o 10 proc. krótszym od zaplanowanego i zwiększyć wydajność z hektara o 20 proc., plan produkcji zwierzęcej przekroczyć o 15 proc.** Załoga PGR Czerniew postanowiła zobowiązania te zrealizować **przy równoczesnym obniżeniu kosztów własnych przez zwiększenie wydajności pracy i oszczędzanie.**

Traktorzysta **Stanisław Balcerski** z gospodarstwa **Różany** zobowiązał się dla uczczenia dnia 1 Maja w czasie **akcji siewnej przekraczać swą normę o 30 proc. oraz zmniejszyć zużycie paliwa o 7,5 proc.,** wzywając wszystkich traktorzystów Zespołu do podjęcia podobnych zobowiązań. W trosce o warunki bytowo-mieszkaniowe brygada remontowo-budowlana zobowiązała się wykonać zaplanowane prace w terminie o 10 proc. krótszym od zaplanowanego.

„Zobowiązania te to nasz wkład w realizację Planu 6-letniego i w budowę trwałego pokoju“ — głosi m. in. rezolucja, uchwalona przez załogę Zespołu PGR Czerniew.

Wykończalnia „Pierwsza“ w Rudzie

Załoga wykończalni podjęła wiele zobowiązań o wartości ponad 67 tys. zł. Robotnicy poszczególnych oddziałów postanowili w kwietniu podnieść dotychczasową wydajność pracy: **apretura o 1,8 proc.,** drukarnia maszynowa **o 1 proc.,** drukarnia filcowa **o 12 proc.** Ogólna wartość zobowiązań produkcyjnych wynosi **276 tys. zł.** Na oszczędnym zużyciu barwników, na zmniejszeniu ilości odpadków zakłady zaoszczędzą ponad 67 tys. zł. Oddział techniczny wykona ponadplanowe prace.

Południowo-Łódzkie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego

Ogólna wartość zobowiązań, podjętych przez załogę tych zakładów,

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Ambasador A. A. Sobolew u wicepremierów Zawadzkiego i Chełchowskiego

WARSZAWA (PAP). — Wiceprezes Rady Ministrów, Aleksander Zawadzki, przyjął w dniu 30 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, p. Arkadija A. Sobolewa.

Wiceprezes Rady Ministrów, Hilary Chełchowski, przyjął w dniu 30 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, p. Arkadija A. Sobolewa.

Powrót delegacji ZMP z konferencji w Liberec

WROCŁAW (PAP). — Dnia 29 bm. przybyła do Wrocławia z Liberec delegacja ZMP, która reprezentowała młodzież polską na konferencji protestacyjnej CZM, ZMP i FDJ przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Przeciw polityce remilitaryzacji i głodu

Rośnie fala strajków w Trizonii

BERLIN (PAP). — W ostatnim tygodniu w różnych miastach Trizonii doszło do strajków z powodu pogarszającej się sytuacji ekonomicznej mas pracujących. **W wielu wypadkach strajki łączą się z protestami przeciwko polityce remilitaryzacji.**

W dniu 27 bm. zastrajkowali robotnicy i pracownicy umysłowi fabryki samochodów „Hanomag“ w Hanowerze, domagając się przyznania dodatku drożyźnianego. Jednocześnie uczestnicy strajku potępili politykę remilitaryzacji prowadzoną przez rząd Adenauera na rozkaz USA. W Passau **wybuchł strajk 10 tys. robotników i urzędników fabryki kół zębatych.** Strajkujący żądają dodatku drożyźnianego. Podczas marszu protestacyjnego przez miasto nieśli oni transparenty **żądające ustąpienia rządu Adenauera, wstrzymania remilitaryzacji i natychmiastowej obniżki cen.**

Tłumne manifestacje ludności zachodnio-niemieckiej przeciwko polityce nędzy i wojny powtarzają się coraz to w nowych miastach Trizonii. Po Norymberdze, w której demonstrowało blisko 100 tys. osób, odbyła się 30-tysięczna manifestacja **w Augsburgu.** Dziesiątki tysięcy ludzi demonstrowało na ulicach **Monachium, Fuerth, Ludwigshafen, Wuppertal, Remscheid, Bremy, Hamburga i innych miast.** W czwartek odbyła się manifestacja protestacyjna przeszło 10 tys. mieszkańców miasta **Bamberg.**

Posłuszni rozkazom Wall-Street

Titowcy atakują granicę na Odrze i Nysie

SOFIA (PAP). — Jak donosi prasa bułgarska, **dziennik titowski „Wiestnik“ wystąpił z ordynarnym atakiem przeciwko granicy pokoju na Odrze i Nysie.** Równocześnie dziennik ten zaatakował w cyniczny sposób Niemiecką Republikę Demokratyczną za uznanie tej granicy.

Konkurs na wspomnienie 1-Majowe

Pragnąc nawiązać do **bohaterskich tradycji łódzkiej klasy robotniczej,** która na przestrzeni dwu dziesięcioleci rządów burżuazji polskiej (1918 — 1939) przeprowadzała swe bojowe wystąpienia **w dniu międzynarodowej solidarności mas pracujących,** redakcja „Głosu Robotniczego“ ogłasza

KONKURS NA OPOWIADANIE — WSPOMNIENIE

z przygotowań i przebiegu strajków oraz demonstracji 1-Majowych

W konkursie mogą brać udział zarówno organizatorzy jak i uczestnicy przygotowań i wystąpień klasy robotniczej. W opracowaniu należy sięgać do działalności **Komunistycznej Partii Polski, KZMP, Lewicy Związkowej, czerwonych związków zawodowych i innych legalnych i półlegalnych organizacji rewolucyjnych na terenie Łodzi oraz ośrodków przemysłowych województwa łódzkiego.**

Rozmiarów opowiadań nie ogranicza się.

Termin nadsyłania prac upływa 15 kwietnia br.

Najlepsze opracowania zostaną nagrodzone.

Szczegóły odnośnie składu jury oraz wysokości nagród będą ogłoszone w następnych numerach „Głosu Robotniczego“.

* * *

Redakcja apeluje do wszystkich towarzyszy, czynnych bojowników z faszyzmem, organizatorów i uczestników 1-Majowych rewolucyjnych strajków i demonstracji ulicznych robotniczej Łodzi i województwa łódzkiego do wzięcia udziału w konkursie.

Z lokajską usłużnością

Auriol płaszczy się przed Trumanem

WASZYNGTON (PAP) — Sekretariat Białego Domu ogłosił komunikat na temat rozmów między prezydentem USA Trumanem a prezydentem Francji Vincent Auriol.

Jak wynika z komunikatu, Vincent Auriol poinformował Trumana o realizacji francuskiego programu zbrojeń, narzuconego przez USA i o sytuacji w Indochinach, gdzie mają być podjęte dalsze operacje militarne przeciwko Vietnamowi przy pomocy USA.

Prezydent Francji zapewnił Trumana, że rząd francuski gotów jest uczestniczyć w realizacji planów wojennych imperialistów amerykańskich oraz zapowiedział wzmożenie represji wobec francuskiego ruchu demokratycznego i obrońców pokoju.

Truman — jak głosi komunikat — oświadczył, że „słowa prezydenta Auriol napawają go otuchą“.

Z całego świata

— SOFIA. Rozgłośnia Wolnej Grecji podała do wiadomości, iż rząd grecki wysłał 27 marca do Korei trzeci z kolei batalion żołnierzy i oficerów.

— PEKIN. Dnia 14 marca rb. w Pekinie podpisana została umowa o bezpośredniej komunikacji kolejowej między ZSRR a Chinami.

— SZTOKHOLM. Wobec gwałtownego wzrostu drożyzny w Szwecji i spadku wartości realnej płac, pracownicy tramwajów i autobusów miejskich w Goeteborgu, Malmoe i Helsinborgu ogłosili strajk.

— OSLO. Strajk generalny robotników wszystkich zakładów pracy, który wybuchł na tle ekonomicznym w południowo-norweskim mieście Kristiansand, zakończył się pełnym zwycięstwem robotników.

— BERLIN. Delegacja górników polskich bawiąca w NRD odwiedziła ostatnio jedną z kopalń zakładów im. Karola Liebknechta, gdzie wspólnie z towarzyszami niemieckimi pracowała przez pewien czas w specjalnej zmianie.

— RZYM. — W dniu 28 marca na wschodnim wybrzeżu Włoch, w Kalabrii, przybiła do brzegu tratwa, na której znajdował się grecki działacz demokratyczny Eros Ziliokos z żoną.

Uchodźcy oświadczyli, że w styczniu br. zostali aresztowani przez władze monarcho-faszystowskie za udział w manifestacjach na znak protestu przeciwko przybyciu Eisenhowera do Europy.

U naszych przyjaciół

NOWY RADZIECKI KOMBAJN WĘGLOWY

W zakładach „Światło Górnika" zakończono montaż nowego radzieckiego kombajna węglowego.

Kombajn ten jest maszyną o potężnej konstrukcji, zbudowaną według projektów Laureatów Nagrody Stalinowskiej — Grigina, Kudriaszewa, Piczugina i Burcewa. Kombajn ten mechanizuje całkowicie wydobycie i załadowanie węgla przy eksploatacji cienkich pokładów węgla. Nowy kombajn umożliwi znaczne zwiększenie wydajności pracy górników.

PRZED CAŁKOWITĄ LIKWIDACJĄ ANALFABETYZMU W ALBANII.

Od chwili wyzwolenia Albanii czytać i pisać nauczyło się 150.000 obywateli. Dnia 1 kwietnia rozpoczynają się w całym kraju kolejne egzaminy na kursach dla analfabetów. Do egzaminów przystąpi około 53.000 osób. Całkowita likwidacja analfabetyzmu w Albanii nastąpi w bieżącym roku.

Wywrotowa działalność grupy Popiela

godziła w interesy narodu i państwa polskiego

Zeznania świadków przygważdżają wykrętne oświadczenia oskarżonych

WARSZAWA (PAP) — 30 bm., w trzecim dniu procesu kierowników nielegalnego Stronnictwa Pracy — sąd zakończył przesłuchiwanie osk. Bukowskiego, po czym rozpoczęły się zeznania świadków. Zeznań świadka Jerzego Brauna, ze względu na tajemnicę państwową — sąd wysłuchał przy drzwiach zamkniętych.

Osk. Bukowski w toku odpowiedzi na pytania prokuratora zeznał, że Karol Popiel w czasie pertraktacji w sprawie połączenia swej grupy ze stronnictwem Felczaka, **składał memoriały polityczne w obcych ambasadach oraz naradzał się z wysokimi dostojnikami kościelnymi.** W niektórych z tych rozmów brał udział również i oskarżony.

Oskarżony zeznaje, że z „lewej" kasy popielowskiego stronnictwa otrzymał dolary m. in. dla siebie, dla sekretariatu Sodalicji Mariańskiej i dla spółdzielni „Źródło". Obficie czerpał pieniądze b. prezes „Unii" i wiceprezes „rady jedności narodowej" — Jerzy Braun. Bukowski stwierdza również, że z „lewej" kasy **zostało przyznane 300 dolarów dla pewnego biskupa w Łodzi.**

Dalsze obszerne zeznania Bukowskiego dotyczą ogólnej charakterystyki organizacji „Unia", w której kierownictwie, tzw. komitecie naczelnym, oskarżony brał żywy udział. M. in. Bukowski przyznaje, że program „Unii" powoływał się na gospodarcze teorie hitlerowskiego agenta i faszysty Adama Doboszyńskiego — zawarte w książce Doboszyńskiego „Gospodarka narodowa".

Faszystowskie koncepcje Doboszyńskiego znajdowały również swoje odbicie w deklaracji ideowej „Unii", w której czytamy m. in.: „Uważa się za konieczny zabór Litwy, która nie jest organizmem zdolnym do samodzielnego bytu".

Bukowski przyznaje, że w czasie okupacji **prasa i wydawnictwa „Unii" prowadziły wściekłą nagonkę antykomunistyczną i antyradziecką.**

Organizowane przez agentów „Unii" i Stronnictwa Pracy tzw. komitety bezpieczeństwa, w czasie wyzwalania Polski przez Armię Radziecką z jarzma hitlerowskiej okupacji, **nawoływały do organizowania frontu antyradzieckiego oraz do sabotowania tworzącej się w kraju władzy ludowej.**

Po wyzwoleniu kraju konspiracyjny zjazd „Unii" wypowiedział się za nieujawnianiem się unionistów i za „skoncentrowaniem ich działalności w ramach jawnych stronnictw politycznych i różnych akcji specjalnych".

Na zakończenie zeznań, Bukowski stwierdza, że ostatnio zajmował stanowisko sekretarza generalnego Sodalicji Mariańskiej.

Po przesłuchaniu oskarżonych, sąd zarządził otwarcie postępowania dowodowego. Pierwszym świadkiem był Jerzy Braun, były przewodniczący nielegalnej organizacji „Unia" i były wiceprezes „rady jedności narodowej", który złożył dłuższe zeznania przy drzwiach zamkniętych z uwagi na konieczność zachowania tajemnicy państwowej.

Po przywróceniu jawności rozprawy, zeznawał świadek Tadeusz Kudliński, członek „Unii" i popielowskiego „Stronnictwa Pracy". Stwierdził on, **że obie te organizacje, które połączyły się w okresie okupacji, po wyzwoleniu prowadziły dywersyjną działalność podziemną.** Opanowały one szereg legalnych instytucji m. in. „Tygodnik Warszawski" i Uniwersytet Ludowy w Szańcu, które finansowane przez podziemne Stronnictwo Pracy, miały za zadanie propagować antyludowy program konspiracyjnej grupy Popiela. **„Tygodnik Warszawski" otrzymał subwencję w wysokości 5.000 dolarów.**

Świadek Wacław Felczak był w latach 1945 — 46, pod pseudonimem „Wacław-Żak", kurierem z ramienia tzw. „rządu londyńskiego". Podczas kilkakrotnych nielegalnych przyjazdów do Polski kontaktował się z osk. Antczakiem oraz Jerzym Braunem. Przywoził on polecenia od zagranicznego ośrodka dyspozycyjnego „Stronnictwa Pracy" oraz znaczne sumy pieniężne. Wyjeżdżając zabierał raporty stronnictwa dla znajdującego się w Londynie Popiela.

Świadek Władysław Nowicki był członkiem nielegalnej „Unii", a równocześnie jednym z kierowników dywersyjnej organizacji podziemnej „WIN". Współpracował on z osk. Kwasiborskim, Hoppem i Weker. Starając się uniknąć odpowiedzialności za przestępczą działalność w ramach „WIN-u", świadek przygotowywał się do nielegalnego wyjazdu za granicę, na co otrzymał od osk. Kwasiborskiego 200 dolarów.

Z sali sądowej

Wrogowie niepodległości Polski

W miarę trwania procesu coraz jaskrawiej odsłaniają się ohydne szczegóły zdrady narodowej nielegalnej grupy tzw. „popielowskiej" Stronnictwa Pracy. Coraz wyraźniej uwidacznia się jej rodowód, wywodzący się z tego samego pnia, z którego wyrosło ONR, NSZ, WIN, WRN, Mikołajczyk, Doboszyński, Pużak i inni, z obozu wrogów ludu polskiego i niepodległości polskiej.

Obłudne, wykrętne i mętne wyjaśnienia, jakie oskarżeni, działacze „Sodalicji Mariańskiej", wytrawni reakcyjni politykierzy, weterani chadeckiej i NPR-owskiej organizacji — złożyli na procesie, zostały przygwożdżone przez fakty i dokumenty, obnażające ich wywrotową, szpiegowską robotę przeciwko narodowi i państwu polskiemu.

Zatrzymajmy się chociażby nad ujawnioną w toku procesu działalnością „Unii", która była ośrodkiem „ideologicznym" Stronnictwa Pracy w czasie okupacji hitlerowskiej, a po wyzwoleniu kontynuowała swą robotę w ramach nielegalnej, „popielowskiej" grupy Stronnictwa Pracy.

Deklaracja ideowa „Unii", grupującej elementy na wskroś reakcyjne, wysuwała faszystowską koncepcję unii środkowo - europejskiej, aneksji Litwy, Białorusi, Ukrainy itd.

Przypomnijmy sobie jaka i czyja to była koncepcja? Była to osławiona koncepcja tzw. „międzymorza", koncepcja kół imperialistycznych i reakcji polskiej. Ogłosił ją Doboszyński, szpieg hitlerowski, a następnie amerykański. Służyła ona dwóm współpracującym ze sobą ośrodkom wrogim narodowi polskiemu: wywiadowi amerykańskiemu i polityce watykańskiej. Skierowana była swym ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu i niepodległości narodu polskiego. Wspólnotą ideologiczna „Unii" z Doboszyńskim doprowadziła do rozmów w sprawie połączenia „Unii" z ONR i NSZ.

Kiedy na przełomie 1942-43 r. Armia Radziecka zadała potężne ciosy hitlerowskiemu najeźdźcy, kiedy dzięki bohaterstwu żołnierzy radzieckich sprawa niepodległości Polski stawała się rzeczą realną — gadzinowe pisma „Unii" na rozkaz delegatury londyńskiej wzmogły ataki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciwko polskim patriotom.

Po wyzwoleniu Polski „Unia" działając w ramach nielegalnej grupy „popielowskiej" Stronnictwa Pracy dążyła do narzucenia swego wpływu legalnie działającemu Stronnictwu Pracy — aby „tym lepiej realizować polecenia Londynu" — jak stwierdził zastępca i uczeń Popiela, szpieg Kwasiborski.

Dolary anglosaskie, które napływały do popielowców, szły na organizowanie siatki wywiadowczej, na „stypendia" dla wrogów i sprzedawczyków i na rozpowszechnianie faszystowskiej, antyniepodległościowej „ideologii „Unii". Jeden ze świadków w procesie, Kudliński, podaje, że pieniądze otrzymywały będące pod wpływem „popielowców" m. in. „Tygodnik Warszawski" i Uniwersytet Ludowy w Szańcu, który miał szerzyć poglądy „unijne" skierowane przeciwko niepodległej Polsce.

Oto, jakie jest prawdziwe oblicze „popielowców", jak wygląda ich program zdrady i zaprzaństwa, propagowany przez ośrodek „ideologiczny" „Unia". Oto antyniepodległościowa, antynarodowa droga, właściwa polskiej reakcji, wszystkim jej ogniwom organizacyjno - politycznym.

Szpiedzy i zdrajcy, którzy w okresie międzywojennym zatruwali duszę narodu polskiego, w okresie okupacji pomagali hitlerowcom, szkodząc sprawie niepodległości Polski, a następnie w walce przeciwko niepodległej już ojczyźnie, wysługiwali się za dolary podżegaczom wojennym, wskrzeszającym hitlerowski Wehrmacht, protegującym odwetowców z Trizonii.

B. TROŃSKI

Narody Ameryki Łacińskiej występują

przeciwko obradom konferencji waszyngtońskiej

NOWY JORK (PAP). — Z Rio de Janeiro donoszą, że naród brazylijski **protestuje przeciwko obradom konferencji, zwołanej do Waszyngtonu na rozkaz imperialistów amerykańskich.**

Brazylijska Konfederacja Pracy ogłosiła oświadczenie, w którym wzywa klasę robotniczą, **by nie uznawała uchwał, jakie powezmą w Waszyngtonie zdrajcy narodów południowoamerykańskich.** Liga Obrony Praw Obywatelskich ogłosiła protest przeciwko obradom konferencji waszyngtońskiej i przeciwko zamiarom reakcyjnego rządu brazylijskiego wysłania oddziałów wojskowych do Korei.

Z Montevideo donoszą, że związki zawodowe Urugwaju **ogłosiły 24-godzinny strajk na znak protestu przeciwko obradom konferencji waszyngtońskiej.**

Angielska klasa robotnicza popiera

żądania strajkujących robotników Iranu

Oświadczenie KP Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP). — Na łamach „Daily Worker" ukazało się oświadczenie Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii na temat wydarzeń w Iranie. W oświadczeniu tym czytamy:

Skierowanie do Zatoki Perskiej angielskich okrętów wojennych w celu zastraszenia strajkujących robotników Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego i dla utrzymania eksploatatorskich praw tego imperialistycznego koncernu stanowi jaskrawy wyraz agresywnej polityki imperializmu. **Rząd labourzystowski występuje przeciwko żądaniom narodu irańskiego, który domaga się nacjonalizacji przemysłu naftowego w swym kraju.**

Wzywamy — głosi oświadczenie — wszystkie organizacje związkowe i labourzystowskie do stanowczego protestu przeciwko wysyłaniu angielskich okrętów wojennych do Iranu. **Walka strajkujących robotników irańskich i walka całego narodu irańskiego o swobody demokratyczne, o prawo władania zasobami swego kraju, odpowiada rzeczywistym interesom angielskiej klasy robotniczej.**

ROZSZERZENIE SIĘ STRAJKU

LONDYN (PAP). — Jak donosi Agencja Reutera, mimo wprowadzenia stanu wojennego w zagłębiu naftowym Iranu już od 3 tygodni, **liczba strajkujących robotników wzrosła tam do 12 tys. osób.**

Spotkanie studentów uczelni warszawskich z literatami i artystami

Redakcja studenckiego tygodnika społeczno-literackiego „Po prostu" **organizuje w dniu 1 kwietnia rb. spotkanie studentów-przodowników nauki uczelni warszawskich z literatami i artystami pod hasłem „Młodzieży, naprzód do zwycięskiej walki o pokój i Plan 6-letni".**

W programie artystycznym wystąpią m. in.: Ewa Bandrowska-Turska, Ryszarda Hanin, Władysław Kędra, Jak (Jan Kura), Jan Kurnakowicz, Stefan Wiechecki (Wiech), Lidia Winogradowa, Wiktor Woroszylski.

1 kwietnia o godz. 17.50 we wszystkich świetlicach studenckich całej Polski, przy głośnikach radiowych zbiorą się studenci, by wysłuchać zbiorowo tego koncertu, odtworzonego przez Polskie Radio na fali ogólnopolskiej w programie II.

Na marginesie

Jak to zwykle w USA bywa...

Ambasadorem USA w Meksyku jest mr. O'Dweyer, który poprzednio zajmował tłustą i wpływową posadę burmistrza Nowego Jorku. Polityczni przeciwnicy O'Dweyera wpadli na pomysł przecięcia jego zaszczytnej kariery i zaczęli się grzebać w dziejach przeszłości pana ambasadora.

Sprawa nabrała rozgłosu, a wszczęte śledztwo wykazało, iż O'Dweyer zawdzięczał swoje życiowe sukcesy bezpośredniej pomocy świata przestępczego, który — oczywiście nie bez kozery — finansował akcje wyborcze exburmistrza. Koneksje polityków amerykańskich z „syndykatami" gangsterów są rzeczą niejako „normalną" i nie budzą w USA nadmiernego zdziwienia.

Ale w wypadku O'Dweyera sprawa wygląda gorzej, bowiem D'Dweyer — jak się okazuje — brał forsę na swe osobiste cele wyborcze nie tylko od gangsterów, lecz również i z ... kasy miejskiej, co właśnie udowodnił jeden z przesłuchanych świadków — Crane, b. przewodniczący stowarzyszenia samopomocy straży pożarnej Nowego Jorku. Pieniądze z funduszów miejskich wręczał Crane O'Dweyerowi osobiście, bądź też za pośrednictwem jego przyjaciela — Morgana.

Oto jeszcze jeden wymowny obrazek z wielkiej księgi korupcji, łajdactw i nadużyć pt. „Amerykański styl życia". Ta księga pęcznieje coraz bardziej i wciąż mnożą się jej rozdziały. Jednocześnie rozrasta się liczba ilustracji arcy-ciekawego „tekstu", który powinien być nauką i przestrogą dla naiwnych, żywiących jeszcze jakieś złudzenia co do „niezrównanych", rzekomo, zalet tzw. „demokracji amerykańskiej".

B.D.

Załogi łódzkich zakładów pracy

podejmują Czyn 1 Majowy

Dokończenie ze strony 1-ej

wynosi ponad 192 tys. zł. Sumę tę osiągnie się dzięki podniesieniu **jakości produkcji o 2 proc. oraz zmniejszeniu odpadków o 0,35 proc.** 50 tkaczy z tych zakładów postanowiło w ramach Czynu 1 Majowego przejść z obsługi **2 na 4 krosna.** Wielu tkaczy i majstrów podjęło zobowiązania indywidualne.

ZPW im. Michała Ossowskiego

Robotnicy ZPW im. Ossowskiego podjęli następujące zobowiązania: **Oddział Nr 1 — wykona ponad plan 1.025 kg. przędzy oraz 2.500 kg. waty. W przewijalni i snowalni zmniejszona zostanie o 1 proc. ilość odpadków. Oddział Nr 2 wykona ponad plan 2.500 kg. waty i również zmniejszy o 1 proc. ilość odpadków, co przyniesie 6.493 zł. oszczędności. Oddział Nr 3 wyprodukuje dodatkowo 1.500 kg. przędzy.**

Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi 88.861 zł.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne

W akcji zobowiązań 1 Majowych nie zabrakło i tramwajarzy łódzkich. Na wczorajszym ogólnym zebraniu załogi jako pierwszy zabrał głos tow. **Romanowicz,** który w imieniu pracowników wózkowni zobowiązał się wykonać ponad plan jeden wózek pod pudło tramwajowe. Pracownicy warsztatów wyremontują dodatkowo jeden wóz, a załoga lakierni odnowi dwa wozy.

Z wielkim entuzjazmem przyjęli zebrani zobowiązania konduktorów II Zajezdni, którzy postanowili zlikwidować łazikostwo i bumelanctwo na tamtejszym terenie. Podobne zobowiązanie podjęli pracownicy stacji Helenówek, Chocianowice i Brus.

Północno-Łódzkie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego

Odpowiadając na wezwanie rzucone przez metalowców z Pruszkowa, załoga zakładów Łódź-Północ postanowiła wykonać ponad plan w II kwartale **13.049 metrów towarów,** zwiększyć ilość primy o 43.000 mtr. i zmniejszyć braki o 2.300 mtr.

Zobowiązano się również zredukować ilość godzin postojowych oraz zmniejszyć ilość odpadków, co przyniesie 2.775 zł. oszczędności. Pracownicy działu głównego „Mechanika" wykonają dodatkowe prace o wartości 12.000 zł.

Poza tym szereg pracowników podjęło liczne zobowiązania indywidualne, jak np. tkaczka **Marta Rzeźnik,** która postanowiła wykonać swój plan roczny do 10 listopada br. Podobne zobowiązania podjęły tkaczki — **Maria Borkowska i Elżbieta Bernard.**

Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi przeszło 158.000 zł.

Fabryka Pluszu i Dywanów im. Tadka Ajzena

W Zakładach im. Tadka Ajzena wszystkie oddziały produkcyjne podjęły poważne zobowiązania. Łączna wartość zobowiązań zespołowych i indywidualnych wynosi 81.000 zł.

Zakłady Tkanin Technicznych i Pasów Nr. 1

Pracownicy Zakładów Tkanin Technicznych i Pasów zdając sobie sprawę ze znaczenia szybszej realizacji zadań Planu 6-letniego podjęli w celu uczczenia Święta 1 Maja szereg zobowiązań. I tak robotnicy tkalni filtracyjnej przejdą od 1 kwietnia na obsługę czterech krosien. Palacze kotłowni zmniejszą zużycie węgla o 15 proc., a cała załoga ilość odpadków o 0,5 proc.

W wyniku podjętych zobowiązań zakłady te dadzą państwu dodatkową produkcję wartości 14.450 zł.

Farbiarnia i Wykończalnia im. W. Pstrowskiego

W atmosferze radości i entuzjazmu podejmowała załoga Farbiarni i Wykończalni im. Pstrowskiego zobowiązania dla uczczenia 1 Maja.

— **Zakłady nasze nie mogą pozostać w tyle** — oświadczył tow. Stasiak — **wzmożoną pracą dla pokoju i socjalizmu damy godną odpowiedź imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny.** Tow. Stasiak w imieniu pracowników wykończalni zobowiązał się podnieść jakość przerobionych towarów o 5 proc., a ponadto dbać o estetyczny wygląd miejsca pracy. Pracownicy bielnika i farbiarni obniżą koszty oddziałowe o 0.5 proc., a załoga suszarki ramowej podniesie jakość przerabianych materiałów do 95 proc.

Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi 60.000 zł.

Fabryka Igieł Dziewiarskich

Załoga Fabryki Igieł Dziewiarskich zobowiązała się w celu uczczenia święta 1 Maja zaoszczędzić **10.281 zł.** Na specjalne wyróżnienie zasługuje zobowiązanie pracowników Wydziału Nr. 1 i Nr. 2, którzy podwyższą w kwietniu wykonanie normy o 2 proc., co da **ok. 8.000 zł. oszczędności.**

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego

Odpowiadając na wezwanie metalowców z Pruszkowa, załogi Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego podejmują liczne zobowiązania produkcyjne. Na specjalnych masówkach robotnicy poszczególnych grup roboczych, aby zadokumentować wolę walki we froncie narodowym o pokój i Plan 6-letni, solidaryzując się całkowicie z uchwałami Światowej Rady Pokoju, zobowiązują się przyspieszyć wykonanie prac i oddać przed przewidzianym terminem szereg obiektów mieszkalnych i socjalnych.

38 osobowa grupa robocza Nr. 1, której przewodzą murarze J. **Chojnacki i J. Biniwicz — wykończy budynek szkoły o kub. 11.000 m. sześc. w Konstantynowie** w dniu 30. 4. 51 r. zamiast jak przewiduje harmonogram 19. 5. 51 — **oszczędzając w ten sposób zł. 18.714.24.**

56 osobowa grupa robocza Nr. 2, budująca 2 bloki mieszkalne na Starym Mieście, **odda do użytku 104 izby mieszkalne** w dn. 30. 4. 51 r. zamiast jak przewiduje harmonogram 19. 5. 51 r. — **zaoszczędzając w ten sposób zł. 15.433.60.**

66 osobowa grupa robocza Nr. 3, budująca domki indywidualne na Stokach **wykona zamiast przewidzianych 24 izb — 50 izb mieszkalnych, zaoszczędzając w ten sposób zł. 20.148.**

Terror faszystowski w Jugosławii

Faszystowscy władcy Belgradu uciekają się do coraz ostrzejszych form i metod przemocy, usiłując utrzymać się u władzy, a zarazem wypełniać agresywne zlecenia swych mocodawców imperialistycznych z Waszyngtonu i Londynu.

Okrutnie prześladują oni przede wszystkim jugosłowiańską klasę robotniczą. **Dokonuje się masowych aresztowań wśród robotników, którzy nie chcą pracować dla podżegaczy wojennych.** Tak więc w kopalniach borskich aresztowano i skazano na 20 lat więzienia większą grupę górników. W Belgradzie titowcy zainscenizowali proces 110 kolejarzy, skazując każdego z nich na 20 lat ciężkiego więzienia. 4 marca gazeta bułgarska „Narodna Mladež" doniosła, że niedawno w Belgradzie zainscenizowano nową hecę sądową. Trybunał titowski skazał na śmierć ośmiu komunistów-patriotów, aktywnych uczestników walki narodowo-wyzwoleńczej za propagowanie przyjaźni między narodem jugosłowiańskim a narodami Związku Radzieckiego.

Ofiarą prześladowań pada również jugosłowiańskie chłopstwo pracujące, głównie za odmowę płacenia grabieżczych podatków na cele wojenne. **Tak np. w ciągu ostatnich dwóch miesięcy skazano 2.168 chłopów serbskich na różne kary więzienia;** wobec 6.135 zastosowano „sankcje administracyjne" — to znaczy, wysłano ich na przymusowe roboty względnie ukarano wysoką grzywną.

Faszystowska banda Tito prześladuje również postępowych uczonych. **Profesora Gligicza (z uniwersytetu w Sarajewie), który odmówił podpisania oszczerczej deklaracji przeciwko nauce radzieckiej, uznano za nienormalnego i zamknięto w klinice psychiatrycznej.**

Faszyści wtrącają też do więzień przodujących studentów. **Z uniwersytetów jugosłowiańskich wydalono w r. u. 4,5 tys. studentów;** wszystkich prawie zapędzono do obozów w Lonie, Jasnowacu, Brasalcu, Zalebie, Podgoricy i Zemunie.

Tito dławi opór jugosłowiańskich mas pracujących w oparciu o armię, którą uważa za niezawodny filar swego policyjno-faszystowskiego reżimu oraz za doskonałą przynętę dla dolarowych zastrzyków, aplikowanych przez amerykańskich podżegaczy wojennych. Jednakże zimowe manewry wojskowe wykazały, że w rzeczywistości sprawa przedstawia się zgoła inaczej: **w armii daje się zauważyć ferment.** Żołnierze nie pretendują bynajmniej do roli mięsa armatniego dla bandy titowskiej i jej amerykańskich mocodawców.

Toteż hersztowie kliki titowskiej w gorączkowym tempie tłumią „nieporządki" w armii. W ciągu ostatnich tygodni dowództwo titowskie przeprowadziło „czystkę" wśród żołnierzy i oficerów. Zreorganizowano nawet dywizję gwardii przybocznej jugosłowiańskiego dyktatora. Jak donosi agencja ADN, policja Rankowicza dokonała masowych aresztowań. W twierdzy Petrowaradin zamknięto około 5.000 oficerów i żołnierzy; ponad 10.000 wysłano do obozu koncentracyjnego. Z każdym dniem zwiększa się liczba batalionów karnych, tworzonych z „elementów niezadowolonych" i wysyłanych na ciężkie roboty.

Cały kraj pokryty jest gęstą siecią więzień i obozów. W titowskich fabrykach śmierci przebywa obecnie 130 tys. osób. **Więzi się ich za to, że pragną zrzucić jarzmo amerykańsko-angielskich imperialistów, za to, że dochowuja wierności Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, za to, że walczą mężnie o pokój i wolność.**

Milionowe rzesze jugosłowiańskich ludzi pracy coraz energiczniej stają do walki o życie, pokój i wolność — do walki coraz groźniejszej dla belgradzkich pomocników podżegaczy wojennych. Organ jugosłowiańskich emigrantów politycznych w Rumunii „Pod sztandarem internacjonalizmu" donosił niedawno o licznych faktach udaremnienia przygotowań wojennych bandy titowskiej. W mieście Kosowska-Mitrovica patrioci zaminowali i wysadzili w powietrze oddział fabryki wojennej „Zwerzjan". W mieście Slawonski Brod zniszczono materiały wojenne, przysłane bandzie Tito przez imperialistów amerykańskich.

Cała postępowa opinia świata solidaryzuje się z walką narodu jugosłowiańskiego. Jedynie reakcja imperialistyczna popiera szalejący w Jugosławii terror.

Tak np. angielska gazeta konserwatywna „Daily Telegraph and Morning Post", wyrażająca poglądy asów finansowych z Wall-Street i City, pisała niedawno w artykule wstępnym: **„Mocarstwa zachodnie są zainteresowane w utrzymaniu reżimu Tito".** A dalej: **„To nie ważne, że Tito stosuje terror, aby utrzymać się u władzy. Ważne jest, że występuje po stronie Zachodu przeciw ZSRR".**

Nie ulega wątpliwości, że żadnymi metodami terroru belgradzkim najemnikom imperializmu nie udą się złamać woli narodów Jugosławii, walczących o pokój, wolność i niezawisłość, o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej

S. Żyrnow.

Imperializm amerykański wróg narodu polskiego

Imperialiści amerykańscy byli zawsze wrogami Polski, byli zawsze przeciwni rozwojowi naszego państwa, które było dla nich tylko obiektem przetargów ścierających się interesów kapitalistycznych, jednym z narzędzi w rozgrywce imperialistycznej i bazą wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu. **W tajnych protokółach Rady Czterech (Wilson, Clemenceau, Lloyd George, Orlando) z okresu Traktatu Wersalskiego znajduje się wiele dokumentów, świadczących o wrogim stosunku amerykańskich imperialistów do Polski.** St. Roecker, specjalny komisarz Departamentu Stanu i szef biura prasowego delegacji amerykańskiej na Konferencji Wersalskiej, tak pisze w komentarzu do tych protokółów: „Polacy mieli być użyci do powstrzymania bolszewizmu... do wszystkiego, tylko nie do zbudowania zdrowego polskiego państwa".

Stanowisko to potwierdza również amerykański generał F. J. Kernan, w swym tajnym raporcie do Wilsona z 11. V. 1919 roku.

„Jest naprawdę jednym z tragicznych wydarzeń na konferencji pokojowej, że słuszne prawa i interesy Polski... musiały być zamącone, a nawet utopione w egoistycznych, kolidujących ze sobą interesach i zamierzeniach wielkich mocarstw. Ale Polska była zawsze tragiczną postacią w historii, wielce nadużywaną".

Czy to nie dosyć jasne? Czy na tle choćby tych wypowiedzi nie jest zrozumiałe stanowisko ówczesnego prezydenta USA, Wilsona, w sprawie Śląska? W latach burżuazyjnej Polski, gdy imperializm amerykański swobodnie buszował na rynku polskim, Polska — używając słów generała Kernana — „nie była nigdy popieraną". Po wojnie, gdy Polska obaliła władzę burżuazji, zdradzającej interesy narodu polskiego w imię interesów imperialistycznych, wrogość do Polski ujawniła się w formie ataku na granicę Polski, popierania band szpiegostwa i w formie dyskryminacji w stosunkach gospodarczych.

Któż zainicjował jeszcze w 1946 roku hitlerowską kampanię rewizjonistyczną, kto dał pierwszy podnietę i obudził nowe nadzieje na nowy „Drang nach Osten", jeżeli nie mr. Byrnes, poprzednik Achesona na stanowisku szefa Departamentu Stanu USA? Jakby na urągowisko wybrał **Byrnes do swych prowokacyjnych wystąpień przeciwko naszym granicom zachodnim miasto Stuttgart, drugą po Norymberdze Mekkę hitleryzmu, dawną siedzibę hitlerowskiego Instytutu Zagranicznego.** I dzień ataku przeciwko naszym interesom narodowym był odpowiednio wybrany: było to akurat w dniu, w którym 10 lat wcześniej Hitler nadał Stuttgartowi miano „miasta Niemców zagranicznych".

Któż to, jak nie **imperialiści amerykańscy troskliwie i pieczołowicie baczą, aby przesiedleni z terenów Polski Niemcy nie wrośli w ziemie niemieckie, aby stanowili trzon armii agresji wymierzonej przeciwko Polsce?** I któż to, jak nie oni przyklaskują antypolskim wystąpieniom Adenauerów i Schumacherów, którzy głoszą wojnę „na wschód od Wisły i Niemna"?

Dla odrodzenia militaryzmu i faszyzmu potrzebni są Amerykanom hitlerowscy specе dawnego Wehrmachtu i byli kierownicy wojennego przemysłu Hitlera. Dlatego hitlerowscy **zbrodniarze wojenni wszelkiego autoramentu cieszą się taką opieką amerykańskich podżegaczy wojennych.** Dlatego też, naruszając własne zobowiązania i zasady prawa międzynarodowego, amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech odmówiły wydania rządowi polskiemu hitlerowskich morderców narodu i burzycieli Warszawy, jak Gruppenführera SS gen. H. Rheinefartha, czy Bacha.

Czynią to mimo solennych zapewnień amerykańskiego generała Taylora, który na procesie norymberskim powiedział, że „odpowiedzialni za zburzenie Warszawy winni być wydani Polsce i osądzeni przez sądy polskie".

B. gubernator amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, osławiony gen. Clay, zawiadomił Polską Misję Wojskową w Berlinie, że „Rheinefarth i Bach nie mogą być wydani, bo są potrzebni naszym ludziom". Prawdę powiedział Clay. Hitlerowscy zbrodniarze wojenni jak Guderian, Rheinefarth, Mannstein, Bach itp są rzeczywiście potrzebni Amerykanom do organizacji zbrojnych hord neohitlerowskich.

Ta sama wrogość amerykańskich imperialistów ujawniła się w stosunku do starań rządu polskiego o restytucję mienia polskiego, znajdującego się w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Amerykańskie władze okupacyjne nie wydały zagrabionego przez hitlerowców majątku polskiego, powołując się na hitlerowskie akty konfiskaty z września 1939 roku, wymierzone przeciw obywatelom polskim. Na podstawie tych aktów hitlerowcy oddali zagrabiony majątek polski niemieckim powiernikom. Amerykańscy grabieżcy usankcjonowali akty gwałtu i kradzieży mienia polskiego, dokonane przed 12 laty przez ich obecnych hitlerowskich sojuszników. Nawet w drobnych sprawach uwidocznia się gangsteryzm amerykański. Rasowe konie, wywiezione przez hitlerowców do strefy amerykańskiej, mimo metryk polskich i przedstawionych dowodów, zostały przez tych gentelmanów amerykańskich przewiezione do Ameryki jako „łup wojenny".

Osobnym rozdziałem jest **organizowanie i finansowanie band dywersyjnych i siatek szpiegowskich przez amerykańską dyplomację z ambasadorem Bliss Lane na czele.** Obok dywersyjnego działania przy jawnym pośrednictwie Mikołajczyka, który zakończył swą karierę sromotną ucieczką przy pomocy „dyplomatów" amerykańskich, gdy naród polski zdemaskował agenturową rolę „wodza chłopów z Marszałkowskiej", amerykańscy imperialiści bezpośrednio maczali ręce we wszystkich ohydnych aferach dywersyjno - szpiegowskich.

Proces WRN i WIN (Niepokulczycki, Mierzwa, Lipiński, Pużak, Doboszyński i inni), proces „Cecylii" i proces Robineau — że tylko wymienimy najważniejsze — odsłoniły **zaciętą wrogość imperialistów amerykańskich, którzy posługiwali się do swych zbrodni zdrajcami narodu polskiego.** Specjalną rolę w swych planach wyznaczali sekcie „Świadków Jehowy", mającej centralę w Stanach Zjednoczonych. „Świadkowie Jehowy" jawnie występowali przeciwko walce narodu polskiego o pokój, co ujawniło się ze szczególną siłą podczas zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Ale przede wszystkim zadaniem ich było przekazywanie fotografii obiektów wojskowych i zdobywanie dla wywiadu amerykańskiego wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową.

Dyskryminacja gospodarcza imperialistów amerykańskich w stosunku do Polski jest inną formą walki przeciwko naszej niezawisłości narodowej. We wrześniu 1950 roku amerykański minister handlu, Charles Sawyer, na konferencji eksporterów amerykańskich podał wiążącą ich wiadomość, że należy „wzmocnić w sposób drakoński kontrolę towarów do Europy Wschodniej", w tej liczbie do Polski i że „Departament Handlu w ścisłej współpracy z Departamentem Stanu uczyni wszystko, by kraje Europy Zachodniej prowadziły identyczną politykę eksportową, jak Stany Zjednoczone".

Wskutek tej dyskryminacji gospodarczej powstała w Europie sytuacja, którą dosadnie charakteryzuje wypowiedź Andera Frihagena, przewodniczącego Kom. Ekonom. ONZ dla Europy na konferencji ekspertów ekonomicznych i stałych delegatów Komitetu: „powiększająca się stagnacja w stosunkach handlowych Zachodu ze Wschodem drogo kosztuje narody Europy i Stany Zjednoczone".

Takie jest oblicze amerykańskiego imperializmu — wroga narodu polskiego. Takie są metody amerykańskiego imperializmu pokumanego z hitlerowcami i odwetowcami zachodnio-niemieckimi.

L. KOCHAŃSKI

Listy Dzierżyńskiego

Czytasz listy i myślisz:
jakie było to serce,
które o Warszawie i Wiśle
powtarzało w więzieniu wiersze,
którego nie mogły kraty,
ni grube, kute żelazo
oddzielić od ludzi i świata,
od partii, cierpień i razów.

Czytasz listy do siostry Aldony
z Cytadeli Warszawskiej z Siedlec.
Czytasz listy i wiesz, że one
zawsze wolne i niepodległe.
Nic nie mogło zdusić, złamać
tego serca, które biło
dla wolności. I była pamięć
o niewoli i była miłość.

Jest w tych listach wiek historii:
lata pracy, walki, nadziei;
zesłanie w Kajgorodskoje,
syberyjskie śniegi, zawieje,
Litwa pełna dzieciństwa. Potem
SDKPiL i spisek,
dużo trudu, ofiar tęsknoty,
o których mówią te listy.

Czytasz listy i widzisz: Kraków,
a w Krakowie robotnicy, partia,
Tajne druki, surowy zakon,
sprawa, która poświęceń warta.
Widzisz Łódź i ulicę Piotrkowską,
po niej w piątym przechodził Feliks.
Czoło gryzła choroba i troska
ale ludzie nic nie wiedzieli.

Czytasz listy i myślisz:
to jego sprawiło serce,
że dziś możesz o Warszawie i Wiśle
poematy pisać i wiersze.
Że w kraju ojczystym, który
nowe drogi, mosty przerzuca,
płyną pieśni, rzeki i chmury
i pierwsza ludowa rewolucja.

JAN KOPROWSKI.

Fiodor Gładkow

Nazwisko Fiodora Gładkowa wywołuje w Polsce osobliwe reminiscencje. Czytelnicy starszych pokoleń nie bez wzruszenia wspominają jego przepiękną powieść „Cement", która należała do niewielu dzieł literatury radzieckiej, przetłumaczonych na język polski za czasów sanacyjnych.



„Cement" krążył z rąk do rąk nie tylko u nas w kraju. Przetłumaczony na kilkanaście języków, czytany był gorączkowo i z przejęciem w całej niemal Europie. Książka ta nie była „lekturą", była przeżyciem, zapowiedzią innego świata. Takie oto wspomnienia odżywają w pamięci na wiadomość o przyznaniu Gładkowowi Nagrody Stalinowskiej.

Fiodor Gładkow urodził się w 1883 roku w rodzinie biednego chłopa w saratowskiej guberni. Jego dzieciństwo upłynęło w nędzy i ciężkiej pracy. Naukę zdobywał przezwyciężając olbrzymie trudności materialne i życiowe. W r. 1901 zetknął się z Gorkim, który wywarł ogromny wpływ na ukształtowanie się jego indywidualności pisarskiej. Udział w ruchu rewolucyjnym, praca nauczycielska, zesłanie, to dalsze etapy życia Gładkowa. Po Rewolucji Październikowej bierze udział w wojnie domowej, a po rozgromieniu kontrrewolucji, podejmuje pracę literacką.

„Cement" ukazał się w roku 1925 i stał się doniosłym wydarzeniem w rozwoju literatury radzieckiej. Zapoczątkował on okres tzw. powieści rekonstrukcyjnej, obrazującej socjalistyczną odbudowę kraju.

Bohaterem książki jest ślusarz, Gleb Czumałow, który powraca z wojny domowej do cementowni, w której pracował od młodości. Zastaje fabrykę zniszczoną i opuszczoną przez robotników. Stawia sobie za cel jej odbudowę, ale napotyka na szereg nie przezwyciężonych na pozór przeszkód. W spokojnym zakątku prowincji radzieckiej rozpoczyna się uporczywa, pełna dramatycznych epizodów walka o odbudowę obiektu przemysłowego, walka typowa dla całego kraju, odradzającego się ze zgliszcz i ruin. Mała osada robotnicza staje się, dzięki niezwykłej plastyczności opisu, odbiciem dążeń, wysiłków, trudności, problemów społecznych, politycznych i obyczajowych owego czasu.

Po „Cemencie" Fiodor Gładkow napisał wiele opowiadań („Brzozowy gaj", „Matka", „Przysięga" itd.) oraz większą powieść pt. „Energia", nad którą pracował dziesięć lat — od 1928 do 1938 roku. Dzieło to oddaje na przykładzie budowy wielkiej elektrowni wodnej twórczy rozmach stalinowskich pięciolatek przedwojennych. „Energia" rozwija na szerszym, epickim tle motywy „Cementu". Następne lata Gładkow poświęca pisaniu osnutej na własnych przeżyciach trylogii która rozrosła się do rozmiarów monumentalnej epopei przedrewolucyjnej Rosji.

Pierwszy tom trylogii — „Opowieść o dzieciństwie" — ukazał się w roku 1949 i uzyskał Nagrodę Stalinowską drugiego stopnia, drugi zaś — „Wolnica" — wyszedł drukiem w roku 1950. Za „Wolnicę" autor otrzymał Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia. Oba utwory należą do najpiękniejszych dzieł literatury radzieckiej typu wspomnieniowego.

Tłem „Opowieści o dzieciństwie" jest wieś w guberni saratowskiej w latach osiemdziesiątych. Autor rysuje w niej wstrząsający obraz życia chłopskiego, staroobrzędowej wsi nadwołżańskiej po zniesieniu pańszczyzny, jęczącej pod ciężarem powinności czynszowych i zaległości podatkowych, dławionej przez dwór, kułaków i administrację carską.

W drugiej części trylogii — „Wolnicy", przenosimy się nad Morze Kaspijskie, na teren dużych przedsiębiorstw rybnych, dokąd wywędrowali rodzice autora, wypędzeni nędzą z rodzinnej wioski. Tłem akcji jest zespół robotniczy, wyzyskiwany niemiłosiernie przez wielkiego handlarza ryb, harujący ponad siły dla eksploatującego ich niemiłosiernie przedsiębiorcy. Formy walki klasowej są tu bardziej świadome, a marzenia o wolności przybierają wyrazistsze kształty. O ile na wsi każda chałupa chłopska żyła swoim życiem, odseparowanym od reszty gospodarstw, o tyle widać tu solidarną więź kolektywu robotniczego, który kształtuje zupełnie odmiennie myśli i psychologię uczestników zespołu.

Oba dzieła są także niecodziennym dokumentem obyczajowym epoki, zawierającym mnóstwo barwnych szczegółów z zakresu zwyczajów, narzecza i życia codziennego ludu rosyjskiego, którego niedola i walka z reżimem carskim jest głównym wątkiem utworów. Pisząc swoje wspomnienia, Gładkow pragnął, aby **radziecka młodzież „odczuła, że jej wolność i szczęście — są urzeczywistnieniem szlachetnych myśli i dążeń jej ojców, którzy odbyli trudną drogę walki przeciw wyzyskowi, przemocy, bezprawiu, walki w imię zwycięstwa ideału komunistycznego i twórczej wielkości człowieka".** Dzieło Gładkowa jest artystyczną wizją tej drogi i walki.

ROMAN KARST

Wiosna w Bugaju

Do Bugaju wkroczyła wiosna. Spod śniegu wyłoniła się wilgotna ziemia, zazieleniły prostokąty pól obsianych oziminami, stajałym śniegiem wezbrał kręty strumień i rozlał się szeroko po gromadzkich łąkach, a potem swym gwałtownym nurtem podmył i poniósł z sobą most na drodze z Lewego do Prawego Bugaju.

Z wiosną Lipecka łączyła wiele wspomnień i marzeń tak pięknych, że aż w głowie się od nich kręciło, jak od idącego od pól ciepłego, wiosennego zapachu. Nie zapomniała, bo nie mogła zapomnieć, mając ciągle przed oczyma swe nędzne gospodarstwo: walącą się od starości chałupę, wychudzoną krowę i kręcące się koło komina byle jak ubrane dzieciaki — tych ciężkich, przedwojennych wiosen, po których przychodził przednówek, pustki w śpichrzu, głód i wyrobek u bogaczy z Prawego Bugaju.

Po wojnie polepszyło się znacznie Lipeckiej — oddaliło się widmo głodu oczekującego na przednówku, nie robiła tyle u bogaczy, pracowała więcej na swoim i jakoś wiązała „koniec z końcem". Ale wszystko to dalekie było od dobrobytu. Lipecka marzyła o dniach, o latach, w których powracałaby z pracy w polu zamiast do walącej się chałupy — do nowego, murowanego domu. W jasnej izbie dzieciaki odrabiające lekcje... Marzyła o latach bez lęku przed przednówkami, przed nędzą, poniewierką i głodem.

Z nadchodzącą wiosną marzenia Lipeckiej, pierwszy raz w jej życiu, przestawały być tylko marzeniami, stawały się czymś, co miało być rzeczywistością.

W zimie biedniacy z Lewego Bugaju podpisali statut spółdzielni produkcyjnej III typu. W planach nowopowstałej spółdzielni leżał projekt budowy kilku domków murowanych dla najbiedniejszych członków spółdzielni.

Nadchodząca wiosna miała być dla biedniaków pierwszą z którą nie łączyła się obawa głodowego przednówka, z którą łączyły się nadzieje lepszego, dostatniejszego życia. Z wiosną Lewy Bugaj przystąpić miał do wspólnych siewów.

Wiadomość o wspólnych siewach na Lewym Bugaju wywołała duże wrażenie w Bugaju Prawym, leżącym po prawej stronie gromadzkich łąk i krętego strumienia. Mieszkańcy Prawego Bugaju, (w większości średniacy, nie



licząc dwóch 15-hektarowych gospodarzy), urządzili nawet kilka burzliwych zebrań, na których omawiano wspólne siewy Lewego Bugaju. W sprawie tej wybrał się do Lipeckiej nieoficjalny „przedstawiciel" Prawego Bugaju, Kiernowski, do którego Lipecka chodziła kiedyś na wyrobek.

— Cóż to, Lipecka — dziwił się Kiernowski — tak w tajemnicy przed nami założyliście tę swoją spółdzielnię produkcyjną? w partii jesteście, słyszałem, że niezły z was agitator. Nie można to było i nas z Prawego Bugaju zaagitować do tej waszej spółdzielni? Ja bym tam chętnie przystąpił...

— A co wam, panie, po naszej spółdzielni — powiedziała Lipecka — Bo to wam źle na swoim? 7 krów macie galantych, 3 konie, parobka...

— Nie mam parobka! — oburzył się Kiernowski. — Miałem. Ale teraz nie mam.

— A Kolasiński?

— Kolasiński, to nie mój parobek a przyszły zięć. Na moim robi, to prawda, ale to jakby na swoim robił. Rozumiecie?

— I tak, panie, z tymi swoimi 15 hektarami chcielibyście do naszej spółdzielni? — zapytała Lipecka.

— Z jakimi piętnastoma? — oburzył się znów Kiernowski. — 5 hektarów zapisałem na żonę, 5 na córkę trzy hektary zięć weźmie, a ja? Ja mam tylko dwa hektary. Z dwoma hektarami chcę przystąpić. Nie kułak żaden, a biedniak. Dwuhektarowy biedniak jestem, droga Lipecka.

Na tym skończyła się rozmowa między nieoficjalnym przedstawicielem Prawego Bugaju i Lipecką, członkiem spółdzielni produkcyjnej w Lewym Bugaju. W tydzień później Lipecka dowiedziała się, że na Prawym Bugaju także założono spółdzielnię produkcyjną.

— Wiosną rozpoczniemy wspólne siewy — chwalił się Kiernowski w Gminnej Radzie Narodowej.

— Widzicie, jak się to u nas pochopnie ludzi osądza — skarżył się do Madziarza, sekretarza Komitetu Gminnego PZPR, Stańczyk, 15-hektarowy gospodarz z Bugaju Prawego. — Na mnie i Kiernowskiego mówiliście „kułacy!", a my tymczasem spółdzielnię założyliśmy.

Do spółdzielni w Bugaju Prawym wniósł 15-hektarowy gospodarz Kiernowski, „swoje" 2 hektary, Stańczyk wniósł 4 ha (bo 4 „zapisano" na żonę, po 3 na obydwie córki), a resztę ziemi wnieśli średniacy, którzy (— „No jakże to, takie bogacze, Kiernowski i Stańczyk, do spółdzielni agitują, a my będziemy robić indywidualnie?"—) także zapisali się do spółdzielni organizowanej przez Kiernowskiego. Trochę co prawda krzywili się że obydwaj bogacze tak mało ziemi wnieśli do spółdzielni, ale Kiernowski i Stańczyk potrafili im oczy zamydlić. I gromada Bugaj, przedzielona łąkami i krętym strumieniem, posiadała teraz dwie spółdzielnie produkcyjne.

Pod koniec zimy powstał projekt połączenia obydwu spółdzielni. Projekt ten wysunęli biedniacy z Bugaju Lewego.

— Po co — mówili — w jednej wiosce mają być aż dwie spółdzielnie? Niektórzy mają ziemię po obydwu stronach łąk i rzeki, i trzeba będzie robić wymianę. Nie lepiej połączyć się w jedną spółdzielnię? Będzie nas więcej, będzie nam lepiej.

W sprawie połączenia obydwu spółdzielni w Bugaju zorganizowano nawet zebranie gromadzkiej Podstawowej Organizacji Partyjnej, na którym wszyscy partyjni członkowie nowej spółdzielni z Lewego Bugaju, zgodnie poparli wniosek o utworzeniu w Bugaju jednej, wspólnej spółdzielni produkcyjnej. Ale wiadomość o projektowanym połączeniu, z winy wezbranej rzeki, która przerwała połączenie między Lewym i Prawym Bugajem, dość późno dotarła na Bugaj Prawy. Kiernowski i Stańczyk nie zdążyli przed zebraniem „objaśnić" członkom swej spółdzielni, ile to złego spowodować może takie połączenie się z biedniakami.

— My przecież, jesteśmy bogatsi gospodarze — powiedział Kiernowski na zebraniu, które w sprawie połączenia obydwu spółdzielni odbyło się w izbie szkolnej na Prawym Bugaju. — A dlaczego jesteśmy bogatsi? Bo lepiej umiemy pracować. Natomiast ci z Lewego Bugaju są biedni, bo nie chce im się robić w polu. I czyż mamy łączyć się z ludźmi, którzy nie będą chcieli pracować dla spółdzielni?

— Nie można! — podchwycił Stańczyk. — Nie będziemy pracować z nygusami. Chyba że spółdzielnia będzie I typu i będziemy otrzymywać procenty za wniesiona do spółdzielni ziemię.

— Kto nie chce pracować?!. Ja?! — krzyknęła Lipecka. — Ja, co przez całe swoje życie mało rąk nie urobiłam do łokci, ja nie będę chciała pracować dla spółdzielni?!

— Pracowałaś, pracowałaś, — ironizował Kiernowski —, ałeś się niczego nie dopracowała.

— Bo na ciebie robiłam! — krzyknęła Jachowiczowa z Prawego Bugaju, która w okresie wojny, gdy męża jej wywieziono na roboty do Niemiec, całe swe pięciohektarowe gospodarstwo musiała wydzierżawić Kiernowskiemu i żyła z wyrobku, z nędznych ochłapów, które dawał jej za dzierżawę.

Do Jachowiczowej doskoczył Stańczyk:

— A tyś nie lepsza od Lipeckiej, tfu! — splunął — Gospodyni, co siano na łąkach gnoi.

Jachowiczowej łzy napłynęły do oczu.

— Mój Boże — powiedziała cicho, jakby gniew i żal zdusiły jej słowa w krtani. — Mój Boże — kiwała żałośnie głową — to ja swoje siano zgnoiłam? Cały tydzień zupełnie suchutkie siano leżało na łąkach, prosiłam Stańczyka: „Pożycz mi konia, zwiozę siano do stodoły." Obiecywał, że da konia, jeśli pomogę mu przy młocce. Zgodziłam się. Pracowałam przy młocce. Ale bo to dał konia? Zwlekał ci, zwlekał, aż opuściły się deszcze i siano na łące zamokło. I musiałam sprzedać krowę, bo nie miałam jej czym karmić. Dzieciak mój przez całą zimę nawet kapki mleka nie dostał.

Na wspomnienie dziecka zazwyczaj blade policzki Jachowiczowej zabarwiły się rumieńcem gniewu:

— Widzita ludzie — krzyknęła — taki jest Stańczyk i z takim mam należeć do jednej spółdzielni? Nigdy! Nigdy! Zresztą po co im nasza spółdzielnia?

— Boją się podatków — powiedział ktoś za plecami Kiernowskiego.

— Do spółdzielni dali po dwa hektary, a resztę zostawili po dawnemu. Panowie na dwóch gospodarstwach, psiakrew! — powiedział ktoś inny.

— Teraz każdy miał już coś do powiedzenia przeciw Stańczykowi i Kiernowskiemu. Przypomniano im wszystkie dawne grzechy: wyzysk i oszustwa względem odrabiających u nich biedniaków. Zdemaskowano fikcyjny podział gruntów. I obydwie spółdzielnie połączyły się tego wieczora, ale już bez kułaków, bez Kiernowskiego i Stańczyka, którzy tak bardzo „pragnęli należeć" do spółdzielni.



Zebranie chłopów z Bugaju ciągnęło się do późnej nocy. Po wyrzuceniu kułaków, podpisaniu statutu nowej spółdzielni trzeba było przecież omówić jeszcze wszystkie gospodarskie plany na przyszłość. Trzeba było naradzić się w sprawie naprawdę wspólnych już siewów

Do Bugaju wkroczyła wiosna.

Z. NOWICKI

Juliusz Słowacki o polityce Watykanu

W chwili wybuchu powstania listopadowego, Słowacki ma lat 21. Natchnione porywem wyzwoleńczej walki, młodzieńcze pióro poety kreśli szereg wierszy patriotycznych, m. in. „Odę do wolności". Ale wołanie pada w próżnię: rzeczywistość przeczy poetyckim uniesieniom. Powstanie listopadowe nie odwołało się do największego źródła sił — do ludu. Nie rozwiązało sprawy najważniejszej: wolności chłopów. Toteż nie poparte przez olbrzymią część narodu—upadło mimo poszczególnych aktów bohaterstwa. Szlacheckie kierownictwo ruchu w obawie, aby powstanie nie przerodziło się w rewolucję socjalną i nie zniosło przywilejów możnych, tłumiło poryw walki. Nieudolny dyktator—Chłopicki, przewlekał działania wojenne. Był w tym ukryty interes szlachty, która wolała „dogadać się" z zaborcą, niż iść na ustępstwa wobec ludu.

Kierowany takimi samymi pobudkami, powstania nie poparł Watykan. Papież wolał mieć „dobre stosunki" z carem Mikołajem I i wolał legalizować istniejący stan zaboru, aniżeli popierać ruch narodowo-wyzwoleńczy. Ale takie stanowisko boleśnie ugodziło w uczucia wierzących, którzy łudzili się, że znajdą u papieża poparcie dla swoich pragnień narodowych.

Sprawa była głośna i szerokim echem odbiła się w Polsce. Ilustruje ona stosunek Watykanu do walk wyzwoleńczych narodu polskiego, stosunek negatywny, wrogi narodowym interesom Polski.

Dnia 1 marca 1831 r. delegat sejmu, S. Badeni, doręczył papieżowi Grzegorzowi XVI petycję rządu polskiego, w której czytamy: **„Spodziewamy się, Ojcze Święty, że raczysz ocenić słuszność naszych racji, że pobłogosławisz szablę dobytą w obronie wolności i wiary i raczysz się wstawić za nami u władców chrześcijańskich, od których żądamy jedynie uznania niepodległości".**

W odpowiedzi na to papież Grzegorz XVI wydał 9 marca 1832 r. głośną bullę, w której nazwał powstanie „intrygą wichrzycieli" skierowaną „przeciw władzy „prawowitych monarchów". Patrioci polscy otrzymali miano ludzi „o złych zamiarach", oskarżeni zostali o głoszenie teorii „rozkładowych i kłamliwych".

Wobec powstania listopadowego Watykan stanął na stanowisku uznania „prawowitej" władzy. **Papież potępił powstańców, nawołując do pokory wobec cara,** do cierpliwego poddania się ciemięstwu zaborczemu i niewoli.

Oczywiście, takie stanowisko boleśnie deptało narodowe uczucia Polaków. Głos papieża szerokim echem odbił się w Polsce i w Europie, budząc gwałtowną reakcję, słuszny gniew i oburzenie.

Juliusz Słowacki z całą stanowczością piętnuje ugodową politykę Watykanu, zabiera głos w imię przekreślonych interesów narodowych i podeptanych uczuć. Ma to miejsce w „Kordianie" i w wielu innych utworach.

W r. 1833, na emigracji, ogłasza Słowacki dramat o powstaniu listopadowym pt. „Kordian". Przeprowadza w nim ostrą krytykę spisku i powstania listopadowego. **Jako Polak i demokrata demaskuje zdradę narodową, smaga nieudolność szlacheckich przywódców, chłoszcze apatię szlacheckiego społeczeństwa, ujawnia brak istotnych radykalnych haseł, które mogły porwać do walki ludowe masy.**

W bezkompromisowym obrachunku nie zabrakło też oskarżenia pod adresem Watykanu w związku z polityką papieską wobec powstania. Zdecydowanie negatywny stosunek do kościoła oficjalnego i papieża jest tu wyrażony z siłą, ironią i odwagą, na jaką nie zdobył się żaden z poetów polskich.

Słowacki daje wyraz swoim własnym uczuciom i przekonaniom, a także wyraża opinię ówczesnej demokracji polskiej. Bohater dramatu, młody spiskowiec Kordian, udaje się do Watykanu, niesie ze sobą garść ziemi polskiej, nasiąkłej krwią męczenników w walce o wolność, zamierza złożyć ją u stóp papieża, jako symbol martyrologii Polski. Oczekuje współczucia i pomocy.

Ale odmalowana przez Słowackiego scena spotkania z papieżem, bezlitośnie niweczy szlachetne rojenia młodzieńcze. Kordian szukał ochrony uciśnionych, odwoływał się do głowy Kościoła chrześcijańskiego, nakazującego pomagać cierpiącym, chciał widzieć namiestnika Chrystusowego na ziemi — a znalazł haniebny pakt z gwałcicielami narodu polskiego, cyniczny targ polityczny, **frymarczenie wolnością Polski dla celów watykańskiej polityki.**

Kordian — Słowacki odnalazł w Rzymie urąganie cierpieniu Polaków, usłyszał groźbę klątwy rzuconej nie na koronowane głowy tyranów, lecz na cierniowe skronie ujarzmionych w niewoli Polaków.

Oto fragment rozmowy Kordiana z papieżem, Grzegorzem XVI:

Papież: „Niechaj wasz naród wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród, niech się weźmie psałterza i radeł i sochy... Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę!..."

Kordian — Słowacki, doznawszy zawodu, odchodzi z Watykanu. Ale poeta głosić teraz będzie do końca swoich dni rozstajność dróg papiestwa i Polski.

Słowacki tłumaczy narodowi polskiemu w swoich dziełach, że papiestwo sprawę religii utożsamia z interesami i egoizmem kasty kapłańskiej, wyższej hierarchii kościelnej— utożsamia wiarę z racją stanu, żądzą władzy i pragnieniem dóbr doczesnych.

Poeta woła:

„...Roma!
Nie jesteś ty już panią i królową,
boś jest jak szatan cielesny łakoma
a niższa sercem od ludów i głową..."

Walka w imię praw ludu, wolność i prawda—oto są drogowskazy ukazywane przez Słowackiego.

Poeta stwierdza, że papiestwo niezdolne jest do kierowania kościołem i ludzkością, gdyż — jak mówi — „wlecze się za wypadkami świata".

„Od tylu lat — mówi Słowacki — **dzieją się wielkie rzeczy na ziemi i przemiany głębokie ducha ukształcające, a przez hierarchię kościelną nic się nie dzieje... Praca jego** (Watykanu) **nie wyszła z ziemi jako ziarno posiane — ludami całymi nie ukazała się w świętych owocach — w cnocie — w szlachetności — w przebaczeniu win — w umiłowaniu się braterskim — w dotrzymywaniu słowa — w prawdomówności — w pogardzie prawdziwej ziemskich interesów..."**

Wyrazem potępienia przez Słowackiego postaci Grzegorza XVI jest **„Poemat Piasta Dantyszka o piekle".** Tu, w kręgu piekielnych katuszy umieszcza Słowacki obok gnębicieli-zaborców, również i papieża. Poeta pokazuje tych, którzy na sumieniu swym mają wszelkie winy, są to: „zbrodniarze wielcy, krwawi i samotni..."

Do zagadnienia stosunku wobec Watykanu Słowacki wraca uporczywie w ciągu całej swej twórczości. W **„Lilli Wenedzie"** piętnuje politykę Rzymu wobec słabych, podyktowaną przez rację stanu, trzymanie z mocnymi tego świata. W **„Beniowskim"** przestrzega naród:

„— O Polsko — twa zguba w Rzymie,
Tam są legiony zjadliwe robactwa,
Czy będziesz czekać aż twój łańcuch zjedzą?"

Protestując przeciw utożsamianiu interesów Watykanu z religią, uważając zależność Polski od Rzymu za przyczynę jej zguby, walczy Słowacki o niezależność wobec papieży. Nie chce wiązać losów Polski z dziejami papiestwa.

W tej walce **Słowacki szuka oparcia w ruchu rewolucyjno-demokratycznym** ówczesnej Europy, **przechodzi na pozycje radykalizmu społecznego,** któremu daje wyraz w takich utworach, jak: **„Anhelli", „Lilla Weneda", „Beniowski", „Fantazy", „Do autora trzech psalmów"** i **„Wyjdzie stu robotników".**

„Wiosna ludów" zastaje Słowackiego na pozycjach lewicy: poeta wierzy w rewolucyjną rolę i w powołanie ludu do zniszczenia starego, nieprawego ustroju... **„Lud księgi praw rozedrze"** — woła Słowacki w 1848 r., w przededniu walk barykadowych.

W tej walce o nową Polskę, a zarazem w bezkompromisowym potępianiu wstecznictwa, sarmatyzmu i papiestwa, Słowacki dopracowuje się świadomości, że z niego, z jego twórczości czerpać będzie lud wskazania .

Woła on pod adresem szlacheckiej reakcji:

„Nie pójdę z wami, waszą drogą kłamną,
Pójdę gdzie indziej i lud pójdzie za mną!"

Historia potwierdziła wiarę poety, polska klasa robotnicza przejmując postępowe dziedzictwo przeszłości, ze czcią i miłością podjęła wolnościowe wskazania wielkiego poety. Zrealizowała ideały Słowackiego, tak jak ucieleśniła idee Kościuszki, Mickiewicza, Worcla, gen. Dąbrowskiego i wielu innych.

Poza rodowodem Polski Ludowej zostały ropiejące ogniska zaprzaństwa i zdrady narodowej, kosmopolityzmu i cynicznych aktów w rodzaju papieskiego błogosławieństwa dla twórcy hitlerowskich obozów koncentracyjnych, osławionego Pohla. To paktowanie z wrogami narodu polskiego wyprowadza się z antypolskiej polityki Watykanu, ujawnionej już na przykładzie powstania listopadowego, a potępionej właśnie przez Juliusza Słowackiego.

G. TIMOFIEJEW.

Andrzej Małyszko

Należący do najmłodszego pokolenia poetów ukraińskich **Andrzej Małyszko,** którego zbiorek wierszy otrzymał Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia, jest wychowankiem Komsomołu. Jego debiutem poetyckim był wydany w 1938 roku zbiorek wierszy pt. **„Liryka".** Po nim ukazały się **„Listy żołnierza Armii Czerwonej Andrzeja Bajdy"** (1940) oraz **„Ukraino moja!"** (1943).



Zwróciwszy się do ludowej twórczości ukraińskiej Małyszko w swoich wierszach przetworzył na swój sposób jej motywy i obrazy. Partyjna postawa poety, organiczne poczucie wspólnoty w stosunku do nowych ludzi, ludzi radzieckich, pomogły Małyszce przezwyciężyć niebezpieczeństwo stylizacji motywów ludowych.

Wydany w 1946 roku zbiórek wierszy Małyszki **„Cztery lata"** oraz jego poemat **„Prometeusz"** są dalszym krokiem naprzód w rozwoju jego talentu poetyckiego. Wyrażając uczucia i myśli swojego pokolenia, ucieleśniając żywe, konkretne doświadczenia radzieckiej ojczyzny, Małyszko coraz to bardziej odnawia tak słownik, jako też zasadniczy ton swojej poezji. Jeden z utworów zbiorku „Cztery lata" poświęca Małyszko wielkiemu wodzowi narodu radzieckiego, towarzyszowi Stalinowi. Z całą siłą swego talentu wyraża w nim uczucia bezgranicznej miłości, jaką żywi młodzież radziecka dla swojego nauczyciela i wodza.

Trzy lata temu Małyszko zwiedził Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Owocem tej jego podróży za ocean jest właśnie nagrodzony ostatnio tomik wierszy **„Za błękitnym morzem".** W wierszach tego zbiorku znajdujemy obrazy życia we współczesnej Ameryce. Atmosfera walki o pokój i demokrację, świadomość przewagi sił pokoju i wolności nad siłami reakcji imperialistycznej przenika wszystkie ostatnie utwory Małyszki.

Razem z „Przyjaciółmi i wrogami" K. Simonowa oraz „Angielskimi wrażeniami" Bażana są one dowodem tego, że poezja radziecka zajmuje ważną pozycję na froncie walki o pokój i demokrację. **Zbiorek „Za błękitnym mo em" jest dużym osiągnięciem artystycznym młodego poety, jako przykład liryki prawdziwie realistycznej, bojowej, partyjnej, patriotycznej i przeniknięte atmosferą współczesności rewolucyjnej.**

E. M.

Andrzej Małyszko

List za ocean

(Fragmenty)

Spotkałem ciebie na Broadwayu
Śmiertelny wrogu! W dni okropne,
Kiedy faszyści, jak pigmeje
Palili miasta Europy.

W dni, kiedy Rosja z Ukrainą
Dla robotników całej ziemi
Była nadzieją i jedyną
Zwiastunką prawdy i natchnieniem.

Do nas wśród bitew przyszła sława
Ni kroku nie stąpiwszy w tył,
Biliśmy wroga za Warszawę,
Pragę, Budapeszt — z wszystkich sił.

I jeśli rozwalone ściany
Wzwyż wyrastają dzisiaj znów
Myśmy przynieśli im tę zmianę
I życie wrócił im nasz trud.

Tobie fałszywe świecą błyski
I reklam opłaconych kłam
Snułeś marzenia o swych zyskach
I wtedyś już knuł zgubę nam.

A matki poprzez łzy i męki
Oddały nam los dzieci swych
Z nadzieją wyciągały ręce
Do nas, obrońców krajów ich.

A ty? Czy byłeś raz chociażby,
Gdzie śmierć okropną sieje stal?
Tyś poił kobiet rój sprzedażnych
Dla ciebie fokstrott, tango, bal!

Ostatnim dzielić się sucharem
Na froncie nieraz było trza,
A tyś pszenicę topić kazał
I za toś zyski w safes pchał.

Wrogu! My czekać łask nie będziem
Ni prawd od ludzi takich jak ty!
Ty znowu sznur narodom przędziesz
I fronty nowe, gwałtów akty.

By znowu Kijów mój kochany
Smoleńsk i hardy Stalingrad
Ogniami bitew omiatane
Wdychały czarnych dymów czad.

By dzieci w Wiedniu i Warszawie
Wśród mąk na świt oczekiwały,
By znów padały asfalt krwawiące
Kochanych dziewcząt naszych ciała.

O wrogu wściekły i podstępny
Twych uczuć nie zakryje nic!
Już ci nie ukryć wilczych zębów
Ani Hitlera rysów skryć!

I nie licz dziś na walkę ze mną
Faszyzmu pogrobowcze czarny,
Jam wieczny prawdą mą bezdenną
Ty — wróg narodów, a ja — naród!

Przełożył
Bohdan Drozdowski

W HOŁDZIE TWÓRCOM KULTURY SOCJALISTYCZNEJ

(LIST z MOSKWY)

Niedawno temu Centralne Archiwum Materiałów Literackich w Moskwie znalazło się w posiadaniu nowych materiałów o wielkiej wartości ogólnokulturalnej i literackiej. Otrzymało ono literacką spuściznę po znanym pisarzu, **A. Serafimowiczu** (rękopisy, notesy, listy itp.). Odzwierciedlają one życie i twórczość tego wielkiego pisarza radzieckiego w okresie od 1874 do 1945 r. Między innymi, wśród rękopisów, znajduje się 26 nieznanych dotychczas i nigdzie przedtem niedrukowanych opowiadań i nowel Serafimowicza oraz kilka napisanych przez niego scenariuszy filmowych. Są też listy, pisane do Serafimowicza przez pisarzy tej miary co Korolenko, Kuprin, Bunin, Fadiejew, Szołochow itd.

* * *

Przy głównej ulicy Moskwy, przy ulicy Gorkiego, w olbrzymim wielopiętrowym gmachu, na trzecim piętrze, znajduje się muzeum poświęcone twórczości, działalności oraz życiu wielkiego pisarza radzieckiego, **Mikołaja Ostrowskiego,** twórcy powszechnie znanego utworu „Jak hartowała się stal".

Muzuem to mieści się w mieszkaniu, w którym Ostrowski pracował przez szereg lat i gdzie zmarł w grudniu 1936 roku. Nie jest ono wielkie, składa się z 5 małych pokoi, pełnych pamiątek po wielkim piewcy młodzieży bolszewickiej.

Szczególne zainteresowanie wzbudzają w zwiedzającym je **rękopisy utworów Ostrowskiego.** Jak wiadomo, po wielkich przeżyciach w okresie pierwszych lat walk rewolucyjnych Ostrowski stracił wzrok i przykuty chorobą do łóżka bądź to dyktował swoje pełne bolszewickiego zapału i wielkiej prawdy życiowej utwory, bądź też pisał je sam z pomocą specjalnie przez siebie skonstruowanego przyrządu. Ze wzruszeniem oglądamy pożółkłe kartki szkolnych brulionów, zapisanych nierównym charakterem pisma, ręką niewidomego pisarza.

Pod szkłem, w specjalnych gablotkach, znajdują się notesy Ostrowskiego. Są one dowodem, jak starannie opracowywał swoje utwory, z jaką pieczołowitością dbał o literacką jasność i czystość stylu. Nawet będąc już znanym pisarzem, Ostrowski ciągle pracował nad swoim stylem. Wielką pomocą pod tym względem były dla Ostrowskiego dzieła klasyków. W jednym z pokoi, oglądamy wielkie szafy, pełne książek. W oszklonych gablotkach widzimy ulubione przez Ostrowskiego dzieła Lwa Tołstoja, na marginesie których wypisane są jego ręką liczne uwagi, świadczące o tym, jak głęboko przemyślał stylistyczne piękno języka Tołstoja, jak wnikliwie go studiował.

Liczne, ułożone w chronologicznym porządku fotografie zapoznają nas z bohaterami największego utworu pisarza — „Jak hartowała się stal". Jak wiadomo, Ostrowski w utworze tym pokazał wielu najbliższych mu ludzi, z którymi stykał się w czasie swej młodości, pełnej namiętnej walki o zwycięstwo rewolucji.

Sypialnia pisarza znajduje się w stanie nietkniętym od dnia zgonu Ostrowskiego. Niewielki pokój, wysokie, okryte żołnierskim kocem łóżko, szafka z nieodłącznymi książkami, biurko oraz kilka drewnianych krzeseł, stanowią wnętrze tej ostatniej przystani pisarza, z której nie sądzone już mu było wyjść żywym.



Mikołaj Ostrowski na łożu śmierci.

O popularności Ostrowskiego, o pietyzmie, jakim otaczano postać piewcy młodzieży rewolucyjnej, świadczą ogromne stosy listów, które otrzymywał z najdalszych zakątków Związku Radzieckiego oraz z zagranicy. Listy pisała przeważnie młodzież, oddając w pełnych umiłowania, rzewnych, prostych słowach hołd temu, który stworzył nieśmiertelną postać Pawła Korczagina.

Niewielkie muzeum, zwiedza liczny mi grupami lub w pojedynkę przeważnie młodzież, dla której Ostrowski na zawsze pozostanie uosobieniem bolszewickiego hartu młodych rewolucjonistów. W książce, w której wpisują swe wrażenia zwiedzający muzeum, czytamy między innymi takie proste słowa, skreślone ręką chińskiego studenta, który bawiąc w Moskwie, wstąpił do muzeum: **„Twoja książka była z nami, młodymi Chińczykami, gdy walczyliśmy o wolność naszego kraju. Twoja książka jest teraz z nami, gdy budujemy dobrobyt i szczęście w wyzwolonej ojczyźnie".**

* * *

W pobliżu jednego z największych teatrów moskiewskich, Teatru im. Wachtangowa — znajduje się inne muzeum, będące niegdyś mieszkaniem. Mieszkał tu i tworzył znakomity kompozytor rosyjski, **Skriabin.** Zwraca na siebie uwagę skromność umeblowania kilku małych pokoi. Drewniane krzesła, kilka stolików, zawalonych książkami i nuty, nuty... Jest ich pełno na biurku, na stołach, w szafie... A pośrodku pokoju stoi fortepian...

Tak to w Moskwie, w skromnych na pozór muzeach, owianych duchem prawdziwego pietyzmu, przechowują się pamiątki po tych, którzy tworzyli dla ludu.

P.

Mikołaj Ostrowski

MÓJ DZIEŃ

...Dzwonek telefonu wdziera się w sen i niepokojące zjawy uciekają trwożliwie... Budzę się. Pierwszym uświadomionym uczuciem jest ból, przenikający znużone bezwładnością ciało. Więc tak — przed paroma sekundami trwał sen. Byłem w nim młody i silny, pędziłem, jak wiatr na dzielnym koniu naprzeciw wschodzącego słońca. Nie otwieram oczu. To zbyteczne: w jednej chwili przypominam sobie. Przed ośmiu laty ciężka choroba zwaliła mnie na łoże, przykuła doń bezwładnością, zgasiła wzrok, przemieniła wszystko wokół w czarną noc. Osiem lat!

Ostry fizyczny ból atakuje mnie gwałtownie — przenikający, bezlitosny. Instyktownie czynię pierwszy gest oporu — zaciskam mocno zęby. Na pomoc śpieszy mi drugi dzwonek telefonu. Wiem — życie nakazuje przeciwstawić się. Wchodzi matka. Przynosi ranną pocztę — gazety, książki, listy. Mam dziś kilka ciekawych wizyt. Życie zdobywa swe prawa. Precz z cierpieniami! Krótkie poranne zmaganie kończy się, jak zawsze zwycięstwem życia.

— Szybciej mamo, szybciej! Umyć się i jeść!...

Matka zabiera niedopitą kawę. Słyszę już ranne powitanie mojej sekretarki Aleksandry Pietrowny. Jest punktualna jak zegarek.

Wynoszą mnie do sadu, w cień drzew. Wszystko tu jest przygotowane już do pracy. Śpieszę do życia. Oto dlaczego wszystkie moje pragnienia są niecierpliwe.

Czytajcie gazety. Co tam na granicy włosko - abisyńskiej? Faszyzm — ten obłąkaniec z bombą — zwrócił się w tamtą stronę. Nikt nie wie kiedy i gdzie rzuci tę bombę.

Gazeta mówi: skomplikowana, powikłana pajęcza sieć, stosunków międzynarodowych, nierozwiązalne sprzeczności zbankrutowanego imperializmu... Groza wojny na kształt czarnego kruka unosi się nad światem. Dożywająca swych dni burżuazja wyprowadza na arenę swe ostatnie rezerwy — faszystowskich „bohaterów". Ci przy pomocy topora i powroza szybko zawracają kulturę burżuazyjną z powrotem ku średniowieczu. W Europie duszno. Pachnie krwią. Ponury cień 1914 roku widoczny jest nawet ślepcom. Świat gorączkowo zbroi się...

— Dosyć, czytajcie o życiu naszego kraju!

I słyszę bicie serca swej ukochanej ojczyzny. Wstaje przede mną młody i wspaniały, kwitnący zdrowiem, tętniący radością życia niezwyciężony Kraj Rad. Jedynie ona, moja ojczyzna socjalistyczna wzniosła wysoko sztandar pokoju i kultury światowej. Jedynie ona stworzyła prawdziwą przyjaźń narodów. Jakie to szczęście być synem tej ojczyzny!...

Aleksandra Pietrowna czyta listy. Przychodzą one do mnie ze wszystkich zakątków niezmierzonego Związku Radzieckiego. — Władywostok, Taszkient, Fergana, Tyflis, Białoruś, Ukraina, Leningrad i Moskwa.

Moskwa, Moskwa, serce świata! To ojczyzna koresponduje z jednym ze swych synów, ze mną, autorem książki! „Jak hartowała się stal", młodym początkującym pisarzem. Tysiące tych listów, poukładanych starannie, to mój największy skarb.

Kto pisze? Wszyscy. Młodzież pracująca fabryk i zakładów przemysłowych, marynarze floty bałtyckiej i czarnomorskiej, lotnicy i pionierzy — wszyscy śpieszą podzielić się swą myślą, opowiedzieć o uczuciach rozbudzonych przez książkę. A każdy list czegoś uczy i o coś wzbogaca. Oto jeden wzywający do pracy: Drogi towarzyszu Ostrowski! Z niecierpliwością oczekujemy Twojej nowej powieści „Zrodzeni z burzy". Pisz ją szybciej. Powinieneś napisać ją jak najlepiej. Pamiętaj, czekamy na tę książkę. Życzymy Ci zdrowia i wszelkiej pomyślności. Robotnicy wytwórni amoniaku w Bereźnikowie...

Inny list donosi o tym, iż powieść moja wyjdzie w 1936 roku w kilku wydawnictwach o łącznym nakładzie 520.000 egzemplarzy. To przecież cała armia książek...

Tupot licznych nóg. Donośny śmiech. To idą moi goście, bohaterskie dziewczyny naszego kraju — spadochroniarki, które pobiły rekord światowy w skoku z opóźnionym otwarciem spadochronu. Wraz z nimi przyszli komsomolcy pracujący przy nowych zabudowaniach w Soczi.

Stłumiony łoskot prac dolatuje z terenów budowy, aż tu, wdziera się w ciszę tego sadu. W myśli przedstawiam sobie, jak pokrywają się asfaltem i betonem nawierzchnie ulic mojego miasteczka. I tam, gdzie jeszcze przed rokiem rozciągało się pustkowie, wznoszą się dziś olbrzymie pałacowe gmachy sanatoriów.

Wieczór. W domu cisza. Goście odeszli. Czytają mi. Lekkie stukanie do drzwi. To ostatnie przyjęcie przewidziane w rozkładzie dzisiejszego dnia. Korespondent „Moscow Daily News". Źle mówi po rosyjsku.

— Czy prawdą jest, że był pan zwyczajnym robotnikiem?

— Tak. Palaczem...

Szybko szeleści po papierze jego ołówek.

— Niech mi pan powie, czy bardzo pan cierpi? Przecież jest pan niewidomy, przykuty do łóżka od szeregu lat. Nigdy nie wpadł pan w rozpacz z powodu bezpowrotnej utraty szczęścia widzenia, poruszania się?

Uśmiecham się.

— Po prostu nie mam na to czasu. Szczęście jest różnorakie. I ja jestem bardzo szczęśliwy. Moja tragedia osobista jest przesłonięta zdumiewającą, niepowtarzalną radością tworzenia i tą świadomością, że również moje ręce kładą cegły na budowany przez nas wspaniały gmach, któremu na imię — socjalizm.

...Noc. Zasypiam zmęczony, ale z głębokim zadowoleniem. Przeżyć jeszcze jeden dzień, najzwyklejszy, przeżyć go dobrze...

przeł. W. Kiwilsza

Władysław Rymkiewicz

Siła niezwyciężona

W numerze lutowym francuskiej „Nowej Krytyki" („La nouvelle critique"), która dumnie i słusznie nazywa siebie w podtytule organem walczącego marksizmu, znajdujemy interesującą wypowiedź redakcji z powodu przejazdu amerykańskiego generała Eisenhowera przez Paryż. „Amerykański dowódca przejechał przez Paryż nie jak zdobywca, lecz jak niedostrzeżony przez nikogo turysta. I jeśli pan Jules Moch robi z amerykańskiego generała zucha, to tylko wobec dziennikarzy anglo-amerykańskich w recepcyjnym salonie hotelu. Nie odważyłby się jednak przedstawić go ani na zebraniu publicznym ani w zakładach fabrycznych wobec robotników. Bowiem jesteśmy we Francji na tym etapie, że zjednoczona akcja mas pracujących potrafi reakcyjnym rządom burżuazji nie tylko utrudnić, ale również uniemożliwić wojnę".

Jest to znamienna wypowiedź. Znamienna w świetle genialnego sformułowania Józefa Stalina w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy": **„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".**

Słowa te dodały otuchy wszystkim ludziom na świecie, miłującym pokój, słowa te zagrzały do walki wszystkich obrońców pokoju przeciwko podżegaczom wojennym i podpalaczom świata, słowa te, wreszcie, stały się natchnieniem ludzi, którzy brali udział w pierwszej sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie, odbytej w dniach 21 — 26 lutego.

Z tekstów przemówień delegatów na pierwszą sesję Światowej Rady Pokoju bije tyle siły moralnej i wiary w zwycięstwo Obozu Pokoju, że zdolne są one przekonać nawet najbardziej sceptycznego mieszkańca Europy Zachodniej. Warto przytoczyć parę cytat.

Pierwszą sesję Światowej Rady Pokoju otworzył **Pietro Nenni**, który złożył raport z odgłosów, jakie wywołały obrady Drugiego Kongresu w różnych krajach, oraz stwierdził objawy strachu jaki okazują imperialistyczni podżegacze wojenni z powodu wzmagającego się ruchu pokoju. Podkreślił też pogłębiające się między nimi różnice zapatrywań oraz trudności, wobec których postawił ich ruch pokoju. Nie mogą oni zbroić się i przygotowywać wojny bez jednoczesnego wzbudzania rosnących protestów w opinii publicznej. **Rzeczą obrońców pokoju jest pogłębiać i umacniać te masowe sprzeciwy, organizując zarazem ludy do konstruktywnej pracy przy utrwalaniu pokoju światowego.**

Przedstawiciel Francji **Yves Farge** wypowiedział pogląd, że trzecia wojna światowa jest do uniknięcia i pokój może być ocalony, jeżeli naród niemiecki zechce skorzystać z przysługującego mu prawa i poweźmie decyzję przeciwko remilitaryzacji Niemiec, którą to decyzję wyrazi w referendum ludowym.

Delegatka Belgii, **Izabella Blume**, oświadczyła: **„Trzeba uderzyć we drzwi paktu atlantyckiego. Trzeba żądać zwołania Konferencji Pięciu i przygotować do tego odpowiednią atmosferę przy pomocy „otwartej dyplomacji", która umożliwi narodom zmuszenie ich rządów do zawarcia Paktu Pokoju".**

Reprezentujący Niemcy **Johannes Becher** w swoim płomiennym przemówieniu, rzucił pod adresem wszystkich Niemców pytanie: **„Czy pozwolimy się eksploatować przez obcych? Czy zgodzimy się na zmasakrowanie przez obcych?"**

Amerykanin **John Darr** z godną uznania odwagą stwierdził wręcz: **„Wielu pyta dziś, czy Stany Zjednoczone powtórzą zbrodnię hitlerowców i rozpętają nową wojnę? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie nie tylko w granicach Stanów Zjednoczonych; zależy ona od walki o pokój na całym świecie".** Darr zwrócił przy tym uwagę na pogłębiające się odosobnienie moralne rządu Stanów Zjednoczonych w narodzie amerykańskim.

Wreszcie, w pasjonującym jak zwykle przemówieniu, **Ilia Erenburg** przytoczył słowa senatora amerykańskiego Williama Fulbrighta: — My przyjdziemy Europejczykom z pomocą, niszcząc ich miasta.

„Tylko barbarzyńca — stwierdził Ilia Erenburg — mógł wypowiedzieć takie słowa. **Ale my, którzy jesteśmy posłannikami zagrożonych narodów, nie pozwolimy na tę niesłychaną zbrodnię i w tych godzinach, pełnych tragedii i nadziei, wołamy głośno, że nie dopuścimy do wojny".**

Co przeciwstawiają tej wielkiej sile moralnej narodów, pragnących utrzymania pokoju, panowie Truman, Attlee i inni? Panowie ci nie mają do przeciwstawienia nic oprócz zbrodniczych żądań ich kapitalistycznych mocodawców. Ale razem ze swymi mocodawcami popełniają oni błąd, o którym wspominał już marszałek Bułganin: **„Zasadniczym błędem wodzów burżuazji jest to, że wyolbrzymiają oni znaczenie planów wojennych i układają je bez oglądania się na możliwości ekonomiczne i moralne swoich krajów".**

Ostatnie lata wykazały, że w samym obozie podżegaczy wojennych nie może być mowy o jakimkolwiek potencjale moralnym, gdyż zgraja ta przedstawia rozpaczliwy obraz rozprzężenia moralnego. Przykładem niech będą takie „wypowiedzi" prasowe, jakie znajdujemy w przeglądzie „Time" piszącym o wojnie w Korei: **„Aby wygrać, trzeba narzucić naszym ludziom konieczność postawy i czynów najbardziej okrutnych i dzikich. To nie znaczy — tylko zwykła i nieunikniona w walce dzikość, ale także dzikość systematyczna: niszczenie miast, gdzie nieprzyjaciel mógłby znaleźć schronienie, masakra i bombardowanie uchodźców".** Lub notatka, jaką podaje „Manchester Guardian": Wicekonsul Stanów Zjednoczonych w Fusanie zgubiwszy swą kurtkę, zameldował o tym władzom. W kilka dni później szef policji doniósł panu konsulowi: „Wszystko w porządku, jestem właśnie w trakcie torturowania dwóch podejrzanych o kradzież pańskiej kurtki".

Dla uzupełnienia tych „obrazków obyczajowych", świadczących o poziomie umysłowym i zezwierzęceniu amerykańskich barbarzyńców warto jeszcze przytoczyć wzmiankę reportażową z „Associated Press": **„Rektor Uniwersytetu w Princetown Harold W. Dodds oświadczył, że całkowite rozbrojenie jest jedyną drogą, która prowadzi do pokoju światowego — jedynym więc sposobem, prowadzącym do rozbrojenia jest teraz uzbroić się po zęby".**

Jesteśmy przekonani, że nic to panom Haroldom W. Dodds nie pomoże. Rosnące na całym świecie, jak również w Stanach Zjednoczonych, siły moralne i polityczne Obozu Pokoju sparaliżują dalsze zamiary zwyrodniałych szaleńców. Świadczą o tym pierwsze poczynania Światowej Rady Pokoju, jej apel w sprawie Paktu Pokoju i ukonstytuowanie się delegacji do Organizacji Narodów Zjednoczonych. **Miliony mężczyzn i kobiet całego świata popierają aktywnie działalność Światowej Rady, czuwającej nad utrzymaniem pokoju. Ludy potrafią wstrzymać i obezwładnić ręce zbrodniarzy, usiłujących wzniecić pożogę nowej wojny.**

Pełne potwierdzenie znajdują tu przewidujące wskazania Józefa Stalina w wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Prawdy": **„Dlatego też szeroka kampania na rzecz zachowania pokoju jako środek zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych ma obecnie znaczenie pierwszorzędne".**

Co czytać?

SKARB. Opowiadania czterech pisarzy bułgarskich: *Daskalowa, Korlijczewa, Karasławowa i Stojanowa* odzwierciadlają etapy ciężkiej drogi, jaką przebył naród bułgarski. Znajdujemy w nich odbicie walki ludu bułgarskiego, dążącego do wyzwolenia społecznego i politycznego,



znajdujemy uczucia głębokiej wdzięczności i miłości, jakimi obdarza lud bułgarski Armię Radziecką, która przyniosła mu upragnioną wolność.

„ZRYWAJĄ NAM DACH". Opowiadanie pisarza albańskiego *A. Caci*, jest fragmentem pamiętników autora, przedstawiającym tragiczne życie wyzyskiwanej w nieludzki sposób w przedwojennej Albanii biedoty wiejskiej. Książka zaopatrzona jest we wstęp informujący o autorze

„HISTORIA LAT 1814 — 1849". Książka uczonego radzieckiego *A. Jefimowa* wypełnia lukę, jaką stanowił brak syntetycznych, opartych na podstawach nauki marksistowskiej, opracowań z zakresu historii nowożytnej. Jest to w przystępny sposób podana historia Europy od upadku Napoleona do Wiosny Ludów, ze szczególnym uwzględnieniem rewolucji we Francji, Niemczech i Włoszech.

„SPEKULANT". Powieść norweskiego pisarza *E. Bolstada* pokazuje nam powojenne życie pewnego fabrykanta, który podczas okupacji Norwegii współpracował z Niemcami. Jest to doskonała ilustracja zjawiska przechodzenia burżuazyjnych kollaborantów z czasów wojny na pozycje imperializmu amerykańskiego, ogarniającego swymi mackami Norwegię.

„BALZAC, STENDHAL i ZOLA". Wydana przez „Książkę i Wiedzę" praca krytyka węgierskiego G. Lukacsa składa się z trzech rozpraw: „Stracone złudzenia Balzaca", „Balzac jako krytyk Stendhala". „Setna rocznica urodzin Zoli".

„W TAJDZE". Znany autor i badacz Dalekiego Wschodu, *W. Arseniew*, opowiada w tej książce o swym pobycie i przygodach w tajdze. Zaznajamia on naszą młodzież z przyrodą, ludźmi, zwierzętami i ptactwem tych mało nam znanych krain.

Niemcy nie będą mięsem armatnim

J. Szczapińska

Delegatka na Europejską Konferencję Robotniczą

Pociąg wiozący delegatów polskiej klasy robotniczej na Konferencję w Berlinie, przejechał most na Odrze rankiem 22 marca i niedługo potem stanął na dworcu we Frankfurcie.

Peron dworca falował zbitą masą ludzi, transparentów i sztandarów. Okrzykom powitalnym nie było końca. Kiedy patrzyłam na roześmiane, radosne twarze młodzieży niemieckiej z FDJ, biegnącej do okien naszego wagonu, zro



zumiałam, że **hasło przyjaźni niemiecko - polskiej, to nie pusty frazes, że przyjaźń ta istnieje i stale się pogłębia, że w NRD rośnie nowe, postępowe społeczeństwo.**

Długo rozmawiałam z H. Fiedler, szwaczką z Łodzi, przesiedloną do NRD. Opowiadała mi z ożywieniem, że nigdy jej w życiu nie było tak dobrze, jak obecnie. Ukończyła kurs, została nauczycielką w Silberdorf, nie zbywa jej na niczym. Dzieci, które uczę — zastanawiała mnie powaga, z jaką to mówiła — często proszą: „róbcie wszystko, by wojny nie było!"

Później, w Berlinie, spotkałam Resnera, dawnego robotnika z Księżego Młyna, który obecnie jest działaczem związkowym w Berlinie, oddającym wszystkie swe siły walce o utrzymanie pokoju.

Zupełnie inna jest sytuacja przesiedleńców w Zachodnich Niemczech, gdzie celowo, z zimnym wyrachowaniem, trzyma się przesiedleńców często w nieludzkich warunkach bytowych. Łatwo więc wysnuć wniosek, gdzie buduje się spokojne życie dla wszystkich, a gdzie stwarza się sztucznie takie warunki, w jakich najłatwiej o tanie mięso armatnie.

Ale nie uda się im — imperialistom — znaleźć to mięso w Niemczech. **Wszystkie wystąpienia delegatów Niemiec Zachodnich nacechowane były głęboką wiarą w siły mas pracujących, wiarą w pokojową przyszłość swojego narodu.** A delegatów tych było blisko 400, reprezentujących ludzi z różnych ugrupowań politycznych, o różnych światopoglądach.

Ale łączyło ich wszystkich jedno pragnienie — zachować pokój, jedna namiętność — nienawiść do wojny, do przygotowujących ją imperialistów.

Rzadko można obserwować tak wspaniały nastrój siły i jedności, jaki bił z wszystkich wystąpień. Bez względu na to, czy mówił Niemiec, Włoch, Francuz, czy Anglik, mówili oni wszyscy o jednym. **O tym, że minęły bezpowrotnie czasy, kiedy narodom można było wojnę narzucić. Mylą się ci, którzy myślą, że Niemcy, jak baranki, pójdą pod śmiercionośne pociski, bo tak chce jakiś tam Cloy i bankierzy z Wall Street.**

Przedstawiciele krajów europejskich zapewniali delegatów niemieckich, że naród niemiecki w swej walce przeciw remilitaryzacji swego kraju, nie jest samotny, że zwartym, nieprzezwyciężonym murem za niemieckim narodem stoją masy pracujące wszystkich krajów. Że narody Europy nie dopuszczą do realizacji podłych i godzących w bezpieczeństwo ludów świata — zamierzeń kliki imperialistów.

Daleko, podchwytywane przez przechodniów, rozlegały się z gmachu Ratusza, gdzie odbywała się Konferencja, okrzyki **„Ami, go home!"**. Wzrosły one do prawdziwej burzy, kiedy młodzież niemiecka na ramionach wyniosła przedstawiciela zachodnio - niemieckich zakładów Hagen—Haspel, Trucha, zakładów, w których zrodziła się myśl zwołania tej konferencji.

Herman Krauze, tkacz z Zachodnich Niemiec, mówił do mnie po zakończeniu konferencji:

— Siły agresorów są wielkie, ale każdemu wiadomo, że siły mas, narodów są większe. I dlatego nie uda się nikomu nakłonić Niemców do przekształcenia swej pięknej ojczyzny w dymiące zgliszcza.

BOGACTWA NERU

O tym, że Ner, zabierający z Łodzi prawie wszystkie ściekowe i kanalizacyjne nieczystości, mimo swego niezbyt miłego zapachu, jest dla gruntów przyległych do niego błogosławieństwem, wiedzą od dawna nadnerscy rolnicy. Przez zalew przybrzeżnych łąk wodami Neru, zawierającymi ogromne ilości niezbędnych dla roślin nawozów, jak azotu, fosforu, potasu i wapnia, z ubogich i kwaśnych łąk zamiast jednego lichego pokosu, zbierają trzy, a nawet cztery pokosy wyborowego siana. Nie zawsze jednak przestrzegają przy tym zasad racjonalnej i ekonomicznej gospodarki wodą Neru.

Chaotyczna i marnotrawna gospodarka bogactwem Neru skłoniła nasze władze do zainteresowania się tą sprawą i przeprowadzenia w związku z tym prac badawczych, mających na celu dokładne określenie najwłaściwszych i zgodnych z nauką i praktyką sposobów zużytkowania wód Neru dla celów rolniczych.

Prace badawcze

Prowadzone od 4 lat w majątku doświadczalnym Politechniki Łódzkiej Puczniew prace naukowo - badawcze, pozwalają już obecnie na podstawie dotychczasowych doświadczeń wyciągnąć z nich praktyczne dla rolnictwa wnioski.

W doświadczeniach w Pućzniewie wypróbowane są trzy systemy nawodnienia, a mianowicie: zalewowy, stokowy i podsiąkowy. W obecnym roku, dzięki otrzymaniu z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych deszczowni, będzie wprowadzony do doświadczeń również i system sztucznego zraszania.

Założeniem doświadczeń puczniewskich było otrzymanie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jaki system nawodnienia, w zależności od warunków, jest najodpowiedniejszy dla kultury łąk?

2. Jaki jest najwłaściwszy dla wegetacji i jakości zbiorów okres trwania zalewu?

3. Jaki jest najwłaściwszy dobór traw?

4. Jaki jest wpływ zalewania wodą Neru na rośliny uprawne, a w szczególności na konopie i rośliny okopowe.

Przeprowadzone przez Wydział Wodno - Melioracyjny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi obliczenia rocznej ilości przepływu wody w Nerze, dowodzą, niezbicie, że życionośne wody Neru, nie są ekonomicznie wykorzystane i że obszar mogący z dobrodziejstwa Neru przy racjonalnej dystrybucji wody korzystać, może być w porównaniu ze stanem obecnym, trzy a nawet czterokrotnie zwiększony i objąć przestrzeń do 10.000 ha.

10.000 ha gruntów korzystających z wód Neru, to niezwykle zasobna baza paszowa dla bydła — to utrzymanie dla około 30.000 krów, co w przeliczeniu na mleko wyrażać się będzie cyfrą dziesiątków milionów litrów rocznie.

Cenne wartości biologiczne

W chwili obecnej w gospodarce wodnej Neru szczególnie w okresie wiosennym i letnim panuje chaos i anarchia. Dawne przedwojenne uprawnienia wodne rozmaitych bogaczy wiejskich i młynarzy wywołują ten skutek, że cenne wartości nawozowe i biologiczne Neru, przez nieracjonalne i zbyt długie przez nich przetrzymywanie wód Neru, nie są w pełni wykorzystane. Pomijając bowiem znaczenie irygacyjne i biologiczne Neru, sama jego wartość nawozowa, wyraża się na podstawie przeprowadzonych analiz i obliczeń, cyfrą około jedenastu milionów złotych rocznie.

Doceniając znaczenie racjonalnego zużycia wód Neru dla rolnictwa, tak Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, jak również Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi, od szeregu lat poważnie dotują nie tylko prace naukowo — badawcze, ale również prace wodno-melioracyjne w dolinie Neru. Przeprowadzone obecnie prace wodno-melioracyjne w dolnym biegu Neru, pozwolą na wykorzystanie dla rolnictwa wód Neru również w okresie jesiennym i zimowym, w którym to okresie ogromne bogactwa Neru ze stratą dla gospodarki narodowej bezpowrotnie spływają do morza.

Nieuporządkowana gospodarka

Właściciele gruntów w górnej części Neru, którzy pierwsi zorientowali się w jego niedocenianych wartościach nawozowych i biologicznych, zdołali przed wojną uzyskać od ówczesnych władz administracyjnych formalne uprawnienia wodne, pozwalające im na nadmierne, do 18 dni trwające, przetrzymywanie na swoich łąkach wód Neru. — Nadmierne i zbyt długie przetrzymywanie wody na łąkach, nie tylko nie poprawia ich wartości a odwrotnie, wybitnie pogarsza jakość siana.

Obecnie przeprowadzane w Puczniewie pod kierunkiem Instytutu Zootechnicznego doświadczenia z żywieniem krów mlecznych sianem z tych właśnie przeirygowanych łąk, wykazują niezbicie zmniejszenie się jego wartości odżywczej w porównaniu z sianem z puczniewskich łąk, racjonalnie irygowanych.

Racjonalna gospodarka wodą Neru jest nie do pomyślenia w ramach szachownicy indywidualnych gospodarstw — zastosowanie bowiem właściwego systemu nawodnienia, jak również zastosowanie właściwych form gospodarki tak łąkowej jak i rolnej, uzależnione jest od przeprowadzenia szeregu robót ziemno-wodnych, możliwych do wykonania jedynie w ramach gospodarki kolektywnej.

Mało i średniorolni chłopi doliny Neru zdają sobie z tego sprawę i domagając się coraz głośniej przejścia z gospodarki indywidualnej na spółdzielczą, oczekują od władz administracyjnych uporządkowania gospodarki wodnej Neru. Oczekują tego specjalnie chłopi, którzy gospodarując dzisiaj na jałowych i piaszczystych gruntach, dzięki zachłanności i nieracjonalnej gospodarce wodnej bogaczy w górnej części Neru, pozbawieni są możliwości korzystania z jego cennych własności, a tym samym poprawienia swojego bytu.

Z tych względów chaotyczna, bezplanowa, indywidualna gospodarka w dolinie Neru ustąpić musi miejsca planowej w ramach spółek wodnych, kolektywnej, racjonalnej gospodarce, umożliwiającej korzystanie z Neru, nie jednej czy dwom, ale większej ilości spółek wodnych w dolinie Neru. Wyniki doświadczeń puczniewskich pozwolą już dzisiaj na praktyczne ich wykorzystanie, przy porządkowaniu gospodarki wodnej w dolinie Neru.

Inż. JAN KAWCZAK
Dyrektor Ośrodków Dośw. Politechniki Łódzkiej.

Dolarowa demokracja

Walą się ciosy pięści policjantów, płynie krew, szczękają stalowe kajdanki. A w dalszej perspektywie nory Sing-Singu, katorga albo — wszystko jest możliwe! — elektryczne krzesło...



Cóż to jest? Rozprawa z bandytami, zaskoczonymi na miejscu zbrodni? Nic podobnego! To „amerykański sposób życia". Taki, jakim jest w rzeczywistości. To dolarowa „demokracja" bez maski, w całej swej obrzydliwej istocie.

Ludzie, których amerykańscy fotoreporterzy uchwycili na kliszach w Nowym Yorku, Filadelfii czy Richmondzie, podczas codziennych już w Stanach Zjednoczonych awantur policyjnych, nie popełnili żadnego przestępstwa. Jedni spośród nich demonstrowali na ulicach przeciw krwawej polityce wojennej, za pokojem. Inni wystąpili w obronie swych ekonomicznych praw, żądając wypełnienia umów zbiorowych, zawartych przez przedsiębiorców ze związkami zawodowymi.

W monopolistycznych Stanach podstawowym prawem jest bezprawie, wygodne i dogodne dla krętaczy z Wall-Streetu. Prowadząc zbrodniczą politykę rozpętania wojny, wywołując wojenną histerię, rządzące koła Ameryki zaciekle zwalczają wszystkie najelementarniejsze demokratyczne prawa pracujących.

Jeszcze przed półtora stuleciem z górą Beniamin Franklin, wybitny uczony, uczestniczący przy opracowaniu amerykańskiej konstytucji, z goryczą i sarkazmem pisał o swej ojczyźnie: „Błogosławiony jest ten kraj, gdzie wymiar prawa i uprawnienia można nabywać za gotówkę... Nie każdemu krajowi przypadło w udziale takie dobrodziejstwo..." A w naszych czasach, kiedy, mówiąc słowami wielkiego amerykańskiego pisarza, Teodora Dreisera, „w Ameryce wzrosła, okrzepła i teraz bredzi o wiecznym panowaniu władza pieniądza, która pod względem brutalności, okrucieństwa, bezduszności czysto neronowskiego despotyzmu nie ma sobie równych", amerykańska konstytucja stała się, jak pisał Dreiser „świstkiem papieru".

Tak więc najbardziej reakcyjna ustawa Tafta-Hartley'a unicestwiła w Stanach Zjednoczonych swobody związkowe, na nowo wprowadzając tak nienawistny dla robotników, a pożądany przez kapitalistów sądowy zakaz strajków. Tak więc mroczna ustawa Mac-Carrena zakuła w kajdany myśli Amerykanów, przewidując zamknięcie w obozach koncentracyjnych tych wszystkich, którzy wypowiadają źle widziane przez rząd, to jest Wall-Street, poglądy.

W obecnym czasie dla tego, aby dostać się do lochów amerykańskiego gestapo „wystarcza — według słów amerykańskiego działacza związkowego Josepha Edissona — być członkiem związku zawodowego, zwolennikiem pokoju, wyrazić się ujemnie o amerykańskiej polityce w Korei lub na Taiwanie, nie zgadzać się z „planem Marshalla"...

Ta wszechwładza policyjnej pałki, oraz niepowstrzymana samowola złotego worka stanowi właśnie amerykańskie „państwo swobody", dolarową „demokrację".

Kurtyna fałszywej „demokracji" już nie może ukryć przed blaskiem dnia bestialskiego wyglądu amerykańskiego imperializmu, tego samego, o którym wypowiedziane zostały przez Lenina owe gniewne słowa: „Przed nami zupełnie nagi imperializm, który nie uważa nawet za potrzebne przybrać się w cokolwiek, myśląc, że i tak jest wspaniały".

Skopiowane z hitlerowców bestialstwa amerykańskich imperialistów



na obcych ziemiach i w swym własnym kraju wywołują nienawiść oraz pogardę u wszystkich miłujących pokój narodów.



Głównodowodzący wojsk agresorów amerykańskich

Tempo

15 października 1949 roku. Wybrałem się dziś w podróż do Mińska Mazowieckiego. Wydawało mi się, że kasjer w Pabianicach policzył mi ciut, ciut za dużo za bilet kolejowy, ale nie jestem tego pewien: pierwszy raz jadę z Pabianic do Mińska.

16 października 1949 roku. Wczorajsze podejrzenie zamieniło się w pewność. Kupując mianowicie bilet kolejowy z Mińska Mazowieckiego do Pabianic stwierdziłem, iż jest on tańszy... o 560 złotych, niż opłata za przejazd z Pabianic do Mińska. Bardzo dziwna historia. Nie wiem, co zrobić, ponieważ, jak wiadomo, „po odejściu od kasy żadne reklamacje uwzględniane nie będą".

20 października 1949 roku. Poradzono mi w ZPB w Pabianicach, gdzie jestem zatrudniony jako ślusarz, abym mimo wszystko reklamował w DOKP w Łodzi.

— Kasjer się pomylił — powiedzieli mi towarzysze. — Przedstaw dowody w dyrekcji i raz dwa zwrócą ci nadpłatę....

17 listopada 1949 roku. Napisałem do DOKP w Łodzi, przedstawiłem dowody.

17 grudnia 1949 roku. Czekam na odpowiedź.

17 stycznia 1950 roku. Czekam na odpowiedź.

17 czerwca 1950 roku. Tak jak 17 grudnia 1949 roku i 17 stycznia 1950 roku: czekam na odpowiedź i myślę, że gdyby nasze pociągi kursowały w takim tempie, w jakim pracują niektórzy urzędnicy DOKP Łódź, to podróż z Łodzi do Koluszek trwałaby parę miesięcy.



17 sierpnia 1950 roku. Byłem w Łodzi, w DOKP. Powiedziano mi, że sprawa w toku. Mam czekać na odpowiedź!

17 października 1950 roku. Czekam na odpowiedź.

2 listopada 1950 roku. Co się odwlecze, to nie uciecze. Po rocznym oczekiwaniu otrzymałem dziś raz dwa odpowiedź z DOKP Łódź N KDRM (OS)300-49 z zawiadomieniem, że polecono mi zwrócić nadpłatę w kwocie 560 złotych.

11 grudnia 1950 roku. Dziś otrzymałem zwrot nadpłaty. Ponieważ DOKP załatwia sprawy raz, dwa, przeto nadpłatę tę wypłacono mi już w nowej walucie w wysokości 5 zł. 60 gr., zamiast starych 560 złotych. Nie bardzo to się pokrywa, bo jako żywo 560 zł. w starej walucie = 16 złotych 80 groszy w nowej. Więc pytam: kto mi zwróci pozostałe 11 zł. 20 gr? Nie chce mi się wierzyć, abym ja właśnie musiał ponosić koszty biurokratycznego tempa w załatwieniu reklamacji przez DOKP Łódź.

WALERIAN KIERZKOWSKI
Pabianice, ul. Ogrodowa Nr 4.

Andrzej Małyszko

Opowieść o jednej książce

Europejski żegnając brzeg
wracał Amerykanin, powiedzmy, Dżek.

I wiózł ze sobą przez długie noce
przez dal oceanu błękitną
twarde jak stal myśli robocze,
uczciwość jasną i szczytną.

Na transatlantyku w salonie
fokstrocili się młodzi i starzy,
on zaś w roboczym kombinezonie
czas spędzał wśród marynarzy.

Goście tłuste mięsiwo żarli
i tuczyli się w smakołykach
on zaś na boku posiłek marny
cicho i skromnie łykał.

Goście nucili sentymentalnie
a jego pieśń brzmiała jak orkan
kiedy z załogą pod wiatry nawalne
śpiewał o strajkujących portach.

Goście na sali film podziwiali
o gangsterach, ludziach na dnie...
On zaś mocniejszą od stali
czytał „Historię WKP(b)".

Kończy się podróż. W porcie ojczystym
znalazł się statek. I wyszli.

Hitlerowscy zbrodniarze,
podżegacze wojenni z Trizonii,
kto tylko paszport „zachodni" okaże
jest już z policją w harmonii.

Są też wśród gości wielmożni wielce
de Gaulla i Franco bandyci, szuje.
Chyba tylko Hitlera z Goebbelsem
do tej galerii brakuje.

Obok titowski krwawy oprawca
i szereg pomniejszych zbirów.
Straż dowody życzliwie sprawdza:
wszak to Ameryka — jakbyś tu wyrósł!

Lecz oto ze statku schodzi na brzeg
ów Amerykanin, powiedzmy, Dżek.

Swidrują szpicle ślepiami wilków:
gość przyodziany z prosta
i robotników wita go kilku,
więc — podejrzana postać!

Robią rewizję. Patrzą dokładnie.
Naraz ze strachu stracili dech
oto w walizce znaleźli na dnie:
„Historię WKP(b)"!

Rzekłbyś, bomba straszliwa padł
i wstrząsa huk nieboskłonem.
Otoczyła go zgraja zajadła
policyjnym kordonem.

Czekałbyś, z wulkanu buchnęło lawą
— banda ciemiężycieli
kładzie na książce pieczęć z obawy
by z książki pożar nie strzelił:

Dżeka do celi. Kajdan stal ostra
ręce jak żądło kąśliwie tnie...
Ale z nim razem do walki poszła
nieśmiertelna „Historia WKP(b)".

Przełożył G. T.

Jean Catala

Kariera Roberta Schumana

Robert Schuman jest obecnie ministrem spraw zagranicznych Francji. Jeśli przyjrzymy się jego „drodze życiowej" okaże się, że zawitał on na ten boży świat w 1886 roku w Luksemburgu i że z racji urodzenia jest właściwie obywatelem tego państwa.

PROTEGOWANY ADENAUERA

Ojcowie jezuici, pod których czułą opieką pozostawał Schuman, zalecili pupilowi Niemcy, jako że pod berłem jego cesarskiej mości, Wilhelma II, będzie mógł nie tylko wiernie służyć dla dobra zakonu, ale znajdzie perspektywy kariery osobistej. Robert Schuman usłuchał rady i przyjął obywatelstwo niemieckie.

Początkowo na ultrareakcyjnym uniwersytecie w Bonn, potem w Berlinie, w końcu zaś w kancelarii adwokata w Strassburgu, na anektowanej ziemi francuskiej, Herr Schuman starał się w pocie czoła usprawiedliwić zaufanie swoich pasterzy duchownych. W owym czasie spotkał się z Schumanem pewien młody agent z organizacji jezuickiej, okazując mu przyjazną protekcję. Był to... Konrad Adenauer.

Nauczyciele zawyrokowali, że nastąpił czas dopuszczenia Schumana do „kręgu wtajemniczonych". Schuman został prowodyrem partii „centrum", podpory cesarza, Watykanu i państwa. Rozpoczęła się zakulisowa robota Schumana w politycznych kołach katolickich Niemiec — w imię rosnącej sławy najświętszego tronu. Jednocześnie niemieckie fabryki broni poczęły powierzać mu „sprawy sądowe".

Świetnie zapowiadająca się kariera Roberta Schumana została przerwana w kulminacyjnym punkcie. Wybuchła I wojna światowa. Schuman przywdział mundur żołnierza niemieckiego.

JESZCZE JEDNA ZMIANA OJCZYZNY

Klęska, jaką poniosły Niemcy w 1918 roku, skłoniła Schumana do poważnych rozmyślań. Może nastała już pora, aby rozstać się z tą „ojczyzną", która okazała się słabszą, niż mogło się to wydawać?! Może więc jednak koniec końców... Francja? W 1919 roku Herr Schuman przeistoczył się w monsieur Schumana.

W 33 roku życia zostać Francuzem, i to nielegalnie, nie znając prawdziwej Francji — to trudna sprawa. Ale o Schumana troszczyli się jego protektorzy. Ojcowie jezuici przesłali swojego wychowanka prostą drogą do francuskiej chrześcijańskiej demokracji, a niemieccy fabrykanci broni polecili go opiece francuskich fabrykantów, którzy sfinansowali wybór Roberta Schumana na posła w departamencie Mozeli.

Aż do 1940 roku poseł Robert Schuman starannie ukrywa się w cieniu. Wolał bronić interesów swoich przełożonych na tajnych posiedzeniach komisji parlamentarnych, na nieoficjalnych zebraniach, w ścisłym kole zaufanych, albo na przyjęciach — bez zbytecznych świadków.

Zdrada 1940 roku nieoczekiwanie wysunęła Schumana na pierwszy plan. 16 czerwca Petain wprowadza go w charakterze sekretarza stanu do swojego „rządu".

Po wojnie Schuman został wezwany przez sąd. Dokładnie wyszkoleni sędziowie uznali byłego współpracownika Petaina za „niewinnego". Już w czerwcu 1946 roku Schuman otrzymał tekę ministra finansów. Prawdę mówiąc, był to „okres próbny". Zza oceanu dopiero obserwowano Schumana, ale umiał on tak szybko zadowolić swoich nowych przełożonych, że 24 listopada 1947 roku stanął na czele rządu francuskiego. Schuman wprowadził wówczas ustawy skierowane przeciw klasie robotniczej. Podpisał agresywny pakt w Brukseli, brał udział w londyńskich obradach, które postawiły krzyżyk na gwarancji bezpieczeństwa Francji. „Gabinet" Schumana odznaczył się rekordową ilością takich właśnie zdrad interesów narodowych. Na początku lata 1948 roku musiał on ustąpić pod naciskiem oburzenia wszystkich uczciwych Francuzów.

MARIONETKA O GIĘTKIM KARKU

Protektorzy Schumana postanowili wtedy umieścić go na spokojniejszej posadzie. W lipcu 1948 roku powierzyli mu ministerstwo spraw zagranicznych, w którym zastąpił Georges'a Bidault. Ktoś dowcipny mógłby zażartować, że na Quai d'Orsay ministrowie przychodzą i odchodzą, ale Watykan zawsze pozostaje.

Robert Schuman stanął na czele ministerstwa spraw zagranicznych bez względu na zmiany gabinetowe, tak częste w ostatnim czasie.

Schuman został ministrem spraw zagranicznych nie tylko ze względu na giętkość swego karku. Imperialiści z Waszyngtonu wstępowali w tym czasie w nowy okres swojej polityki przygotowań do nowej wojny. Po podpisaniu agresywnego paktu atlantyckiego przeszli oni do odbudowy hitlerowskiego wojennego arsenału w Zagłębiu Ruhry i hitlerowskiej armii w Niemczech Zachodnich.

Wprowadzenie w życie tego spisku przeciwko pokojowi, zależało w dużej mierze od Francji. Właśnie przemysł francuski należało nastawić na dostawę surowca dla arsenału Ruhry, a tymczasem zamiast tego, francuskiej młodzieży gotowano los mięsa armatniego w awanturze antyradzieckiej. Okazało się, że Francja mogła zniweczyć cały ten plan, jeśli się weźmie pod uwagę falę protestów, jakie on wywołał.

Zasiadłszy na fotelu ministerialnym na Quai d'Orsay, Schuman zaczął gromadzić wokół siebie „sztab" spośród ludzi, których chętnie mu podsunęła klika francusko - niemieckich magnatów stalowych.

W tym czasie Amerykanie byli zajęci tworzeniem marionetkowego rządu w Bonn. Na jego czele postawili człowieka znajomego Robertowi Schumanowi z tajnej służby u jezuitów — Konrada Adenauera. Odtąd przy rozważaniu jakiegokolwiek problemu francusko-niemieckiego wystarczyło, by Adenauer napomknął o jakichś wspomnieniach, aby Schuman momentalnie tracił chęć stawiania oporu.

Przez 30 miesięcy wszyscy ci panowie pracowali z wielką gorliwością i w ścisłej tajemnicy. Należało wprowadzić dla podżegaczy wojennych zza oceanu taką formułę odbudowy agresywnych Niemiec, która nie ujawniałaby zbyt jaskrawo planów Wall-Streetu. Dzięki czujnej radzieckiej polityce pokojowej i dzięki wytrwałemu oddziaływaniu międzynarodowej, demokratycznej opinii publicznej — sekret stał się sekretem poliszynela.



RENEGAT Z LUKSEMBURGA SPRZEDAJE FRANCJĘ

Minister Acheson został więc zmuszony do odkrycia kart. W połowie ub. roku opublikowany został amerykański plan odbudowy wojennego potencjału Zachodnich Niemiec. Acheson okazał przy tym specjalną „delikatność" nazywając plan ten „planem Schumana" — niechaj i Francuzi wiedzą, w kogo rzucić pierwszy kamień. Wyżej wspomniany plan oznaczał oddanie całego metalurgicznego i węglowego przemysłu państw zachodnio - europejskich, a w pierwszym rzędzie Francji — pod władzę amerykańsko - niemieckiego monopolu Ruhry.

W ślad za tym 24 października 1950 roku na posiedzeniu Francuskiego Zjazdu Narodowego ogłoszony został amerykański dyktat o odbudowie armii faszystowskiej w Niemczech Zachodnich. Przestraszony burzliwymi obradami Schuman przez cały czas podczas 5 zebrań milczał, jakby nabrał wody w usta. Ale posłowie — patrioci postarali się wyjaśnić narodowi sens tego milczenia.

* * *

Kariera Roberta Schumana zmierza ku swojemu logicznemu zakończeniu. Po 30 latach tajnego wysługiwania się imperializmowi niemieckiemu nieprzerwanie demaskuje się planem uzbrojenia Niemiec Zachodnich, rzucając wyzwanie najświętszym uczuciom narodu francuskiego. Na próżno jednak jego opiekunowie starają się nazwać jego czyny „francuską polityką". Cały świat widzi już dziś Schumana takim, jakim jest on w rzeczywistości. Każdego dnia gazety przynoszą odgłosy strasznego wzburzenia, jakie okazuje naród francuski wobec remilitaryzacji Niemiec, prowodyrom tej polityki i jej wyznawcom.

Jeśli faszystowscy handlarze śmierci z właściwym im tępym uporem przedłużą swój „eksperyment", to mogą doświadczyć go na własnej skórze!

Tłum. E. F.



„Atrakcja" Zakładu Zbiorowego Żywienia na Placu Niepodległości.

Zmysł do galanterii

To dobrze, owszem, i pożytecznie, że mamy u siebie na Pabianickiej 34 galanteryjny sklep PSS. Dobrze również, ładnie i, że tak powiem, przyjemnie, że w sklepie tym obywatel kierownik wyróżnia się galanterią. Źle jednak i brzydko, że galanteria obywatela kierownika sklepu galanteryjnego nie dotyczy na ogół robotniczej klienteli.

Ot, np. 22 marca br. kobiety pracy z Pabianickiej stwierdziły, że obywatel kierownik sprzedaje lepsze gatunki pończoch poza kolejką, dokonując głównie „rozdziału" wśród kolegów i koleżanek z sąsiednich sklepów.

Jedna z robotnic próbowała zwrócić uwagę, że taki „system sprzedaży" trąci kumoterstwem. A na to ob. kierownik, tak pełen galanterii wobec swoich kolegów i koleżanek, aż sponsowiał z oburzenia: cóż to znowu za gadanie?! — wrzasnął. — Jak pani śmie zwracać mi uwagę? Nie jesteś chyba, kobieto, przy zdrowych zmysłach!

Hm, hm, jakże niewiele potrzeba, aby uprzejmego skądinąd i grzecznego ob. kierownika sklepu galanteryjnego PSS Nr 293 wyprowadzić z równowagi i galanteryjnego sposobu bycia. Wystarczy maleńkie zdemaskowanie uprawianego przezeń systemu „noga nogę wspiera" (chodzi o pończochy)...

Tylko dlaczego takie zdemaskowanie ma świadczyć o braku zdrowych zmysłów? Wręcz przeciwnie. Chyba, że mowa tu o braku zmysłu do tolerowania pewnych chwytów niewłaściwych zgoła w handlu uspołecznionym...

(Wg korespondencji Stanisława Kłosa z ŁZP Gum.)

„Pożytek" z bawełny

Nieprawdą jest, jakoby przędza służyła jedynie jako surowiec do produkcji. Zastosowanie jej — jak uczy praktyka niektórych naszych zakładów — jest o wiele szersze, niż myślą ludzie o tzw. ograniczonym horyzoncie.

ZAMIAST SZYBY

Był czas, że w ZPB im. Marchlewskiego utrwaliło się przeświadczenie, iż okno oszklone to rzecz nienormalna i w ogóle gorsza ochrona przed zimnem, niż okno wywatowane niedoprzędem. Dlatego też, dawniej w tych zakładach stosować wypychanie okien bawełną! Bardzo to ładnie wyglądało. Niestety, pomysł nie znalazł uznania u świadomej części załogi. Dziwacy jacyś, czy co; zdyskwalifikowali go jako karygodne marnotrawstwo.

ŚRODEK DEKORACYJNY

Zdrowy to i mądry pogląd, że należy dbać, jak się to mówi, o kulturę miejsca pracy. Niby, żeby było czysto i ładnie. Bardzo starają się o to w ZPB im. Rewolucji 1905 roku. Wpadli tam niektórzy nawet na oryginalny pomysł, żeby w celach dekoracyjnych używać niedoprzędu oraz przędzy, ściągniętej z cewek. W jaki sposób? Rozrzucając ją po salach produkcyjnych, ba, nie omijając nawet ubikacji. Niby, że to tak ładnie: jakby, uważacie, tu i ówdzie śnieżek poprószył. A oto, że w związku z tą „dekoracją", zwiększają się fatalnie koszty produkcyjne zakładów, to mało kogo głowa boli.

(Na podstawie korespondencji Aleksandra Zielińskiego z ZPB im. Rewolucji 1905 roku.)

Niebezpieczna komórka

Faktycznie, nie można powiedzieć, aby budynek przy ulicy Pokładowej 51 w Rudzie nie pozostawiał wiele do życzenia, jeśli chodzi o wygląd, konstrukcję architektoniczną i t. p. Nie jest też fortunne — z uwagi na porządek i bezpieczeństwo przeciwpożarowe — że strych budynku nie jest opróżniony, lecz zajęty pod tzw. komórki.



Właśnie z tymi komórkami zdarzyła się tam dziwna historia. Właścicielka budynku przy ulicy Pokładowej Nr 51, Sumerowa, wyeksmitowała z komórki na strychu robotnika, Stefana Farynę. Sprawa otarła się o Prezydium DRN Łódź—Południe. Faryna otrzymał oficjalną decyzję, oddalającą jego skargę o przydział komórki na strychu „ze względu na bezpieczeństwo budynku". Faryna przyznaje, że niby decyzja w zasadzie słuszna, ale...

Komórkę Faryny na strychu zajęła gospodyni Sumerowa i, rzecz jasna, nie trzyma jej w stanie próżnym, lecz załadowała tam różne takie graty. I tego Faryna właśnie nie może zrozumieć, że jego rzeczy w komórce na strychu „zagrażają bezpieczeństwu" lichego istotnie budynku, a rzeczy ob. Sumerowej — nie. Wprawdzie można to niby tłumaczyć: jej, Sumerowej, chałupa, ma tedy ona prawo przyczynić się do zawalenia własnej posesji. Nie podziela chyba jednak tego stanowiska Prezydium DRN Łódź—Południe?

(Na podstawie korespondencji Stefana Faryny)

Pięć kostiumów Eisenhowera



Jaskiniowiec — Gangster — Zbir Ku-Klux-Klanu — Generał SS-A — Kosynier śmierci

KRONIKA PABIANIC

CZYN PIERWSZOMAJOWY
robotników pabianickich zakładów pracy

Robotnicy pabianickich zakładów pracy z zapałem odpowiedzieli na apel Stowarzyszenia Mechaników w Pruszkowie, jak również na apel Zakładów im. Strzelczyka w Łodzi, wzywające robotników naszego województwa do podejmowania zobowiązań produkcyjnych ku uczczeniu 1 Maja.

Nasz korespondent z Pabianickiej Fabryki Narzędzi tow. Hojecki podaje:

„W dniu 28 marca podczas zmiany, robotnicy naszego zakładu zebrali się, aby podjąć zobowiązania indywidualne i zespołowe. Do zgromadzonych przemówił w gorących słowach przewodniczący rady zakładowej, tow. Kasprzak, podkreślając wielkie znaczenie przedterminowego wykonania planów oraz zobowiązań produkcyjnych, w walce o udaremnienie zakusów podżegaczy wojennych.

Członek ZMP złożył pierwszy zobowiązania w imieniu grupy konstrukcyjnej, która postanowiła w ciągu kwietnia sporządzić wszystkie rysunki, potrzebne dla produkcji na I półrocze. Narzędzia i przyrządy zostaną wykonane w miesiącu kwietniu — oświadcza *tow. Mendak*, składając zobowiązanie w *imieniu oddziału narzędziowni, działu hartowni*, zobowiązał się przepracować 5 proc. zaplanowanych roboczogodzin na robotach pozaakordowych *a tow. Regiec*, brygadzista, wraz *z całym działem szlifierni i polerni* podniesie zaplanowane roboczo- godziny o 15 procent. Zobowiązania w imieniu swych działów pracy złożyli również *tow. tow. Kolasiński, Zadzimski, Łukawski, Wójcicka, Orłowski, Wilczew i Wójcik*.

Z wypowiedzi poszczególnych towarzyszy wynika, że plan produkcyjny w miesiącu kwietniu wykonamy na dwa dni przed terminem, tj. do dnia 27. IV, co pozwoli do końca miesiąca przekroczyć plan o 10 procent.

Składane zobowiązania zebrani nagradzali hucznymi oklaskami, wznosząc gromkie okrzyki na cześć Wielkiego Wodza międzynarodowego proletariatu, tow. Stalina, przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, tow. Bolesława Bieruta oraz przywódców światowego ruchu obrońców pokoju. Na zakończenie odśpiewano „Międzynarodówkę".

Korespondent nasz, z Oddziału Środków Opatrunkowych w ZPB w Pabianicach, Karol Kemp, pisze: — „Załoga naszego oddziału w celu uczczenia dnia Święta Pracy postanowiła: tkalnia podniesie produkcję o 1 procent w stosunku do miesiąca marca, zaś jakość również o 1 procent. Wykończalnia wzmoże produkcję o 2 procent, zgrzeblarnia o 1,5 proc.

Za przykładem zakładów pracy w naszym mieście poszła również spółdzielczość. Nasz korespondent ze spółdzielni pracy artykułów szkolnych i biurowych Stanisław Olczyk, pisze: — Na cześć 1 Maja pracownicy naszej spółdzielni podjęli liczne zespołowe i indywidualne zobowiązania, dotyczące usprawnienia pracy i obniżenia kosztów własnych. Tak np. wszyscy członkowie koła ZMP zobowiązali się przepracować po 4 godziny przy uporządkowaniu lokalu spółdzielni oraz dekoracji świetlicy. Pracownicy oddziału ślusarsko-metalowego wykonają wszystkie prace, związane z remontem świetlicy. ZMP-ówki z polerek do dnia 1 Maja wypełnią plan w 140 procentach. Ob. Kuczewski, zatrudniony przy pile, zobowiązał się, że w ciągu 10 dni potnie 2 mtr. sześć. drzewa ponad normę. Ob. Kossakowska poświęci kilka godzin w tygodniu w celu dopomożenia pracownikom w nauce języka rosyjskiego. Pracownice pakowni zobowiązały się przepracować 40 godz., przy robotach porządkowych,a ob. Kostrzewska, wielokrotna przodownica pracy, dzięki lepszej organizacji pracy, obniży koszty produkcji jednej temperówki o 2 grosze.



ZMP-owiec Paweł Urbankowski, w imieniu ZMP-owców Oddziału Centrala PZPB, składa zobowiązania 1-Majowe. ZMP-owcy z Centrali podniosą wydajność swej pracy o 3 procent.

Przed akcją sanitarno-porządkową

W poniedziałek, dnia 2 kwietnia rb., o godz. 18, w sali teatralnej pracowników PZPB przy ul. Traugutta 4, odbędzie się zebranie społeczne Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z udziałem społeczeństwa pabianickiego, poświęcone omówieniu akcji sanitarno-porządkowej.

Porządek dzienny przewiduje wypowiedź na temat „wiosenna akcja sanitarno-porządkowa" i dyskusję. Ponadto przyjmowane będą indywidualne skargi i zażalenia ludności przez członków Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

W związku z powyższym, na zebranie społeczne powinni stawić się jak najliczniej mieszkańcy Pabianic.

Biblioteka Zw. Nauczycielstwa Polskiego w nieodpowiednim lokalu

W Pabianicach już w 1945 r. powstała biblioteka Związku Nauczycielstwa Polskiego. Rabunkowa gospodarka okupanta i zniszczenia wojenne pozostawiły wszystkie placówki biblioteczne na terenie naszego miasta w niezwykle trudnej sytuacji, toteż pracę nad zorganizowaniem biblioteki ZNP zaczęto od fundamentów.

W latach 1945-46 biblioteka otrzymała około 2.000 tomów od ob. L. Lorentowicz. Resztę książek otrzymała z nielicznych bibliotek prywatnych oraz ze zbiórki zorganizowanej wśród społeczeństwa Pabianic w okresie Tygodnia Oświaty.

Lata 1946-49 to dalszy rozwój biblioteki. Zakupiono szereg nowych książek ze składek członkowskich. Należy zaznaczyć, że dotychczas biblioteka nie otrzymała żadnych dotacji państwowych.

Wśród 5 tys. tomów, które obecnie biblioteka liczy, znajdujemy książki z każdej dziedziny: popularno-naukowe, beletrystykę, poezję, książki z dziedziny architektury i medycyny i bogaty księgozbiór dzieł Marksa, Lenina i Stalina. Książki z dziedziny marksizmu-leninizmu są szczególnie przydatne młodzieży ZMP-owskiej i członkom partii, ale korzystają z nich również i bezpartyjni. Biblioteka liczy 400 stałych czytelników, z czego 75 proc. — to młodzież.

W pięknie urządzonej czytelni młodzież i starsi korzystają z pism i dzienników polskich, radzieckich i innych.

Ob. R. Szafrański należy do najpilniejszych czytelników biblioteki.

— Z naszej biblioteki — stwierdza — jestem bardzo zadowolony, gdyż dzięki niej korzystać mogę z książek o treści ideologicznej, jak również z dziedziny beletrystyki historycznej.

Biblioteka czynna jest we wtorki i piątki, od godz. 17,30 do 21,30. Warunki przyjęcia są bardzo dogodne. Wpisujący się, jako wkład może dać książkę lub wpłaca 6 zł, robotnicy wpłacają 1 zł 20 gr, a młodzież 60 gr (abonament miesięczny).

Biblioteka w Pabianicach gromadzi coraz więcej książek i zyskuje również coraz więcej czytelników. Przeszkodą w rozwoju biblioteki jest ciasnota lokalu.

Wydział Kultury przy Prezydium MRN winien zainteresować się tą sprawą i zapewnić bibliotece właściwe pomieszczenie.

Jerzy Kałużka

Wydział Oświaty poszukuje wychowawców na kolonie letnie

Wydział Oświaty MRN w Pabianicach zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że kurs dla wychowawców, chcących pełnić powyższą funkcję na koloniach letnich, rozpoczyna się z początkiem kwietnia br. Pierwszeństwo wstępu na kurs mają osoby, które brały już udział w akcji letniej. Pożądane jest aby zgłaszali się specjaliści do następujących działów: **żywe słowo, zajęcia polityczne, przyrodniczo-krajoznawcze, wychowanie fizyczne.**

Podania z wyszczególnieniem specjalności i odpowiedzią, czy kandydat brał kiedykolwiek udział i w jakim charakterze w akcji letniej oraz czy kandydat był przeszkolony na kursie i w którym roku, nadsyłać należy do MRN Wydział Oświaty ul. Partyzancka Nr. 56. Termin nadsyłania podań upływa z końcem marca br.

Kolonie letnie zorganizowane będą na terenie powiatu łaskiego. Wynagrodzenie za pracę wychowawczą — jak w roku ubiegłym.

Ewidencja nieruchomości

W dniu 31 marca upływa termin składania ewidencyjnych książeczek nieruchomości. Wszyscy właściciele domów winni do tego terminu złożyć w Prezydium MRN po dwa egzemplarze wspomnianych książek.

RADIO

Program na sobotę 31 marca 1951 r.

11.50 „Głos mają kobiety", 11.57 Sygnał, 12.04 Dziennik, 12.15 Przerwa, 13.30 Aud. szkolna dla klas III i IV, 13.50 Muzyka na dwa fortepiany, 14.20 Przegląd kulturalny, 14.30 Audycja szkolna dla klas licealnych, 14.50 Koncert, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.00 Utwory wiolonczelowe Bartoka i Kodaly'ego, 16.20 „Spędzamy przyjemnie czas wolny od pracy", 16.25 Koncert rozrywkowy, 16.45 Aktualności łódzkie, 17.00 Dziennik, 17.15 Koncert muzyki ludowej, 17.40 Lekcja języka rosyjskiego, 18.00 Felieton, 18.20 Koncert rozrywkowy, 18.45 Felieton tygodniowy, 19.00 „Wszechnica Radiowa", 19.20 Utwory Dymitra Kabalewskiego, 20.00 Dziennik, 20.30 „Przy sobocie po robocie", 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 „Mehmed Sinap", fragment powieści L. Stojanowa, 22.20 Koncert (transmisja z PRAGI), 23.00 Ostatnie wiadomości.

Ze sportu

W niedzielę, dnia 1 kwietnia b.r., odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo grupy wojewódzkiej, wydzielonej między ZKS Żychlin a miejscowym „Włókniarzem".

Zawody zapowiadają się niezmiernie ciekawie ze względu na wyrównany poziom obydwu drużyn. Zawody odbędą się na stadionie przy ul. Armii Czerwonej. Początek o godz. 11. K. K.

Sesja Miejskiej Rady Narodowej

Dzisiaj, 31 bm. o godz. 18 w świetlicy Mazowieckich Zakładów Przemysłu Wełnianego, odbędzie się plenarne zebranie Miejskiej Rady Narodowej, na którym m. in. Prezydium MRN złoży sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności.

Kronika partyjna

W **niedzielę, 1 kwietnia br. o godz. 10** odbędą się wybory do podstawowej organizacji partyjnej w Tomaszowskiej Fabryce Filców Technicznych.

* * *

O godz. 9 rano w niedzielę, 1 kwietnia br., odbędą się wybory do podstawowej organizacji partyjnej w **Tomaszowskich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. M. Nowotki.**

KRONIKA TOMASZOWA

Załoga Fabryki Dywanów i Chodników czynem produkcyjnym uczci dzień 1 Maja

Tomaszowska klasa robotnicza godnie przygotowuje się do uczczenia Święta 1 Maja. We wszystkich większych fabrykach odbyły się już zebrania załóg, na których robotnicy i pracownicy umysłowi podjęli szereg zobowiązań. Pozwolą one na przedterminowe zrealizowanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego, dając jednocześnie wielotysięczne oszczędności.

Niezwykle uroczysty przebieg miało zebranie w Tomaszowskiej Fabryce Dywanów i Chodników. Do licznie zebranych robotników przemówił przewodniczący rady zakładowej, tow. Jacak, który stwierdził, że zobowiązania 1-Majowe podejmowane przez załogę Fabryki Dywanów staną się potężnym wkładem w walkę o utrwalenie pokoju i scementowanie jednolitego frontu narodowego.

Długotrwałymi oklaskami przyjmowane były zobowiązania składane przez przedstawicieli poszczególnych oddziałów produkcyjnych i zobowiązania indywidualne przodowników pracy, racjonalizatorów i młodzieży.

Ob. Józef Kraub w imieniu załogi tkalni kokosowej zobowiązał się w ciągu miesiąca kwietnia wzmóc wydajność pracy i wykonać plan produkcyjny chodników kokosowych za ten miesiąc w 105 procentach, dając tym samym 710 metrów chodników ponad plan, wartości 43.310 złotych. Jednocześnie tow. Kraub wezwał do podjęcia podobnego zobowiązania towarzyszy pracy z tkalni rózgowej.

W odpowiedzi na ten apel wystąpił tow. Jan Kierak, który w imieniu załogi tkalni rózgowej zobowiązał się wykonać plan produkcyjny chodników w miesiącu kwietniu w 103 proc., dając ponad planową produkcję wartości 23.740 złotych.

Burzliwymi oklaskami przyjęto wypowiedź ob. Marii Dela, która oświadcza:

— My, kobiety, pracownice tkalni leżakowej chcąc dać swój skromny wkład w dzieło utrwalenia pokoju, zobowiązujemy się do dnia 1 maja br. wyprodukować ponad plan 880 mtr. tkaniny leżakowej wartości 9.768 złotych. Jednocześnie wzywamy wszystkie kobiety z innych oddziałów produkcyjnych do godnego uczczenia Święta Klasy Robotniczej.

Pada coraz więcej wypowiedzi i zobowiązań, które świadczą o tym, że załoga Fabryki Dywanów z zapałem, po robociarsku, realizować będzie podjęte zobowiązania.

Zobowiązania podjęły oddziały produkcyjne: tkalnia wycieraczek, przędzalnia, tkalnia kortowa, tkacze dywanowi, pracownicy oddziału przygotowawczego, oddziału wykończalni. Wszyscy oni dadzą ponadplanową produkcję, obniżając jednocześnie koszty produkcji.

Ob. Henryk Goździk w imieniu młodych włókniarzy podjął zobowiązanie zmniejszenia ilości odpadków o 1 proc.

Podjęto również cały szereg zobowiązań indywidualnych. (. ob. Kubacki i Kamiński z oddziału wycieraczek zobowiązali się w ciągu kwietnia oddawać codziennie po 1 kg plecionki kokosowej ponad plan.

Majster Urbański, wraz z podmajstrzymi swojego oddziału, zobowiązał się uruchomić do dnia 1 maja br. jedno krosno do wyrobu szemili, a kierownik przędzalni ob. Teodor Owczarek wraz z czyściarzami zobowiązał się w ciągu miesiąca kwietnia rozmontować dwa stare tzw. „wilki" i ustawić jeden nowy. Ob. Hieronim Adamski podjął się naciągnąć wszystkie potrzebne liny do uruchomienia nowej samoprząśnicy.

W podejmowaniu zobowiązań nie pozostali w tyle pracownicy umysłowi Fabryki Dywanów. Wydział księgowości postanowił w miesiącu kwietniu zmniejszyć zaległości w księgowaniu. Pracownicy działu zaopatrzenia postanowili do dnia 1 maja upłynnić bezużytecznie leżące maszyny rolnicze oraz doprowadzić do porządku garaż samochodowy.

Inżynier naczelny, tow. Jan Jodłowski, w odpowiedzi na apel tkaczy z tkalni dywanowej, zobowiązał się wraz z całym personelem technicznym dołożyć starań, aby usunąć wszelkie niedociągnięcia w zaopatrzeniu oddziałów produkcyjnych i tym samym ułatwić pracę załodze nie tylko w wykonaniu zobowiązań 1-Majowych, ale również w przedterminowym zrealizowaniu rocznego planu produkcyjnego.

Ogólnomiejskie eliminacje zespołów świetlicowych PDK

W ostatnich tygodniach dało się zauważyć znaczne ożywienie w pracach zespołów świetlicowych przy wszystkich fabrykach naszego miasta. Zespoły świetlicowe przygotowały cały szereg imprez artystycznych, jak tańce, pieśni chóralne, sztuki teatralne itp.

Dotychczasowe osiągnięcia i dorobek robotniczych zespołów amatorskich ocenić będziemy mogli jutro, tj. w niedzielę w sali Powiatowego Domu Kultury, gdzie odbędzie się ogólnomiejska eliminacja wszystkich zespołów świetlicowych. Eliminacja ta zorganizowana została przez Referat Kultury i Sztuki przy Prezydium MRN w porozumieniu ze Związkiem Zawodowym Włókniarzy. Eliminacje rozpoczną się o godz. 9-ej rano. Przed południem oglądać będziemy mogli dorobek artystyczny zespołów Powiatowego Domu Kultury, Fabryki Pasów, Fabryki Dywanów, Fabryki Filców, i Tomaszowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Nowotki. W godzinach popołudniowych począwszy od godz. 14-ej, wystąpią zespoły świetlicowe MZPW, TZPW, Wilanowa oraz zespoły artystyczne Miejskiej Rady Narodowej i Ligi Kobiet.

Program występów jest bardzo bogaty i urozmaicony. Impreza ta niewątpliwie cieszyć się będzie dużą frekwencją publiczności. Aby umożliwić obejrzenie tych ciekawych występów najszerszym rzeszom robotników tomaszowskich, Związek Zawodowy Włókniarzy rozprowadza bilety bezpłatne na wszystkie zakłady pracy.

Nie wątpimy, że przez cały dzień trwania eliminacji sala PDK będzie wypełniona do ostatniego miejsca. Na marginesie tego należy zaznaczyć, że niektóre punkty programu wymagają ciszy na widowni, i dlatego kierownictwo PDK apeluje do publiczności, aby na występy nie przychodziła z małymi dziećmi, jak to miało miejsce na ostatnich imprezach organizowanych w sali PDK.

Należy przy tym zaznaczyć, że zespoły świetlicowe, które w poszczególnych konstrukcjach zajmą pierwsze miejsce wyjadą w końcu czerwca br. do Łodzi na ogólno-wojewódzką eliminację zespołów świetlicowych.

Komunikat Prezydium MRN

Prezydium MRN w Tomaszowie Maz. zawiadamia, że uzupełniająca malleinizacja koni i przegląd wszystkich klaczy na zarazę stadniczą odbędzie się w dniu 31 **marca br. o godz. 8 rano** na targowicy miejskiej przy rzeźni.

Właściciele koni, którzy w oznaczonym terminie nie zgłoszą koni, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Po uroczystych obchodach Światowego Tygodnia Młodzieży

Światowy Tydzień Młodzieży trwający od 21 do 28 marca br. stał się bodźcem dla młodzieży tomaszowskiej do zwiększenia swych wysiłków w walce o pokój i wykonanie Planu 6-letniego.

Do zarządu miejskiego ZMP masowo napływały zobowiązania produkcyjne wszystkich tomaszowskich fabryk od robotników-ZMP-owców, którzy przy warsztatach zaciągnęli Warty Pokoju i Przyjaźni.

Szczególnie uroczyście obchodzili Światowy Tydzień Młodzieży młodzi robotnicy z Mazowieckich Zakładów Przemysłu Wełnianego, pracujący w hali młodzieżowej im. Janka Krasickiego. Młodzi tkacze i tkaczki w czasie trwania Tygodnia zaciągnęli Warty Pokoju. W okresie tym wydatnie podniesiono dyscyplinę pracy.

Brygady młodzieżowe Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych podniosły wykonanie baz akordowych przy jednoczesnym zmniejszeniu odpadków, dając tym samym swój wkład w planowej walce TZWS o obniżenie kosztów własnych.

Młodzi robotnicy TZPW im. Nowotki podjęli szereg zobowiązań produkcyjnych. I tak **zespół ob. Andraczka**, składający się z 4-ch osób, zobowiązał się do dnia 1 Maja wycerować 300 metrów materiału ponad plan. Czteroosobowy **zespół ob. Janin. Góreckiej** podjął zobowiązanie podniesienia o 2 proc. wykonania norm i zlikwidowania do minimum odpadków.

Nie pozostała również w tyle młodzież szkolna i harcerze. Uczniowie Szkoły Przemysłu Skórzanego własnymi siłami postanowili wybudować boisko sportowe, uporządkować zieleńce i las, znajdujący się w pobliżu internatu i szkoły.

Dzieci ze szkoły podstawowej Nr. 5, dla uczczenia Światowego Tygodnia Młodzieży postanowiły osiągnąć lepsze wyniki w nauce oraz przepracować 300 godzin przy sadzeniu drzewek w pobliskich lasach.

(h)

Obrady Plenum Zarządu Miejskiego ZMP

W sobotę, 31 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej Komitetu Miejskiego PZPR, przy ul. Antoniego, rozpoczyna swe **obrady Plenum Zarządu Miejskiego ZMP.**

Na Plenum omawiane będą uchwały ostatniego Plenum Zarządu Głównego ZMP. (b)

Cyrk Nr 3

Na Placu Grunwaldzkim rozbił namioty Cyrk Nr 3, który przez 4 dni dawać będzie codziennie po dwa przedstawienia. Pierwszy występ 65-osobowego zespołu odbędzie się **dzisiaj, 31 bm. w godzinach popołudniowych.**

Uspołeczniona pralnia powstanie w Tomaszowie

Wydział Gospodarki Komunalnej przy Prezydium MRN wkrótce przystąpi do przebudowania budynku dawnej łaźni przy ul. Ochotników Wojennych. W nowo wyremontowanym budynku założona zostanie pierwsza w naszym mieście uspołeczniona pralnia, której brak dotkliwie odczuwają kobiety pracujące.

Ze sportu

„Włókniarz"-„Spójnia" 43 : 19 w koszykówce

W towarzyskim spotkaniu w piłce koszykowej „Włókniarz" pokonał „Spójnię" 43:19 (19:9). Było to pierwsze w tym roku spotkanie, rozegrane na wolnym powietrzu.

Dla „Włókniarza" punkty zdobyli: Stępniak W. 16, Brenda 15, Pięta 6 i Stępniak 6. Nagrodzki, Kornacki i Woźniak po 2. Dla „Spójni" — Lis 6, Pacak 5, Kobyłecki, Jędruszkiewicz, Bykowski i Cygan po 2. Sędziowali ob. ob. Dylewski i Wojewódzki. (af)



20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 31 marca 1931 r.

KRYZYS W PRZEMYŚLE CERAMICZNYM

„Kurier Łódzki" donosi o niepomyślnej sytuacji w przemyśle ceramicznym. **Przemysł ceramiczny w roku 1931** — stwierdza pismo na podstawie rozmowy z przedstawicielem związku właścicieli cegielń — **będzie wykorzystany zaledwie w 15 procentach swej zdolności wytwórczej,** a więc jeszcze o 50 procent mniej aniżeli w roku 1930, który był również okresem bardzo ciężkim.

Należy się więc liczyć z dalszym unieruchamianiem zakładów ceramicznych. **Liczba nieczynnych cegielń, wynosząca w roku ubiegłym 700 — zostanie w tym roku wydatnie zwiększona.**

SAMOCHODY PANCERNE DLA POLICJI

W dniach najbliższych — (jeszcze przed dniem 1 maja) donoszą gazety — policja zostanie zaopatrzona w specjalne **samochody pancerne.** Są to auta obite pancerzem stalowym, nadzwyczaj szybkie i zwrotne. W samochody wmontowane są karabiny maszynowe.

Samochody przeznaczone są do pościgu za uciekającymi, jak również służyć mają do tłumienia wystąpień ulicznych.

WIELKA AFERA OKRĘTOWA

Gazety przynoszą alarmujące wieści o stanie polskiej floty handlowej. Jak się okazuje — polska flota handlowa — (Polsko - Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe) — zakupiła zagranicą szereg wybrakowanych okrętów pasażerskich i transportowych po wygórowanych cenach. Okręty te są już dziś przeważnie niezdatne do użytku. Firma która sprzedała te okręty Polsce („Ellermans Wilson Linie") — pozbyła się w ten sposób nieużytecznych gratów.

Towarzystwo Okrętowe Polsko - Brytyjskie stanęło obecnie wobec groźby całkowitego załamania się finansowego. Pensje załóg okrętowych obrywane są systematycznie. Od dłuższego czasu firma nie wpłaca nawet składek potrącanych pracownikom na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Straty na oszukańczym zakupieniu okrętów siegają milionów złotych.

Chlubne tradycje Ozorkowa
pomogą załodze ZPB usunąć przeszkody w produkcji

— Robotnicy Ozorkowa chlubnie zapisali niejedną kartę w historii polskiego ruchu robotniczego i w dziejach naszego miasta — opowiada przewodniczący rady zakładowej Ozorkowskich ZPB tow. Kujawa.

— Pamiętam jeszcze czasy, gdy stawaliśmy do walki z caratem, z żandarmerią carską. Pracowałem tutaj jako tkacz.

Tow. Kujawa spogląda w okno namyślając się chwilę.

— Nie poprawił się nasz los w okresie panowania sanacji. Fabrykant Schlösser wyzyskiwał nas do niemożliwych granic. W 1921 roku wybuchł tutaj strajk. Załoga domagała się podwyżki płac, które nie starczały na nędzne nawet utrzymanie. Byłem wtedy delegatem związków klasowych. Po 6-dniowym strajku Schlösser musiał ustąpić.

— Pamiętam strajki 1933 i 37 roku, trwające od 4 do 6 tygodni. Fabrykant obniżył nam wtedy zarobki o 13 proc.

— W tym okresie za działalność w KPP skazany zostałem na 6 lat więzienia.

* * *

Płyną wartko wspomnienia. Tow. Kujawa opowiada potem o tych pierwszych latach po wojnie, gdy ozorkowscy robotnicy organizowali pracę w swojej własnej fabryce. Produkcja stała wtedy na wysokim poziomie. Zakłady przodowały w przemyśle bawełnianym. Plan za rok ubiegły został wykonany w 103 proc. **Niestety, w pierwszym kwartale drugiego roku Planu 6-letniego coś się popsuło w sprawnie działającym mechanizmie fabryki.** Załamały się plany produkcyjne. Tkalnia osiąga zaledwie 83 proc. planu. Załoga przeżywa ciężki kryzys. Choć przyzwyczajona do upartej walki z przeciwnościami, teraz jakoś nie może sobie dać rady i ujawnić przyczyny zła.

Przed kilku dniami w Zakładach Ozorkowskich odbyła się w tej sprawie narada robocza, w której prócz załogi wzięli udział przedstawiciele Komitetu Miejskiego PZPR i związków zawodowych. Narada miała na celu gruntowne zbadanie przyczyn niewykonywania planów produkcyjnych przez Ozorkowskie Zakłady.

* * *

Robotnicy stawili się masowo. Sala była niewielka, nie dla wszystkich starczyło krzeseł. Siedli więc we framugach okien, a niektórzy stali, trzymając czapki w rękach.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Mucha zanalizował sytuację w zakładzie. Sytuację niewesołą. Ogromny odsetek tkaczy nie wykonuje swych baz produkcyjnych. Organizacja partyjna dotychczas nie zajęła się tą sprawą, nie zrobiła nic w celu zlikwidowania tej bolączki. Nie uruchomiono do walki o większą wydajność ani grup partyjnych ani agitatorów. Ten stan rzeczy musi ulec jak najszybciej radykalnej zmianie. Narada powinna ujawnić wszystkie błędy, wszystkie przyczyny niskiej wydajności pracy tkaczy.

Pierwszy zabiera głos w dyskusji stary tkacz **Michalski.** Zakłada okulary, aby dokładnie widzieć całą salę.

— Towarzysze! Doprawdy wstyd o tym mówić, że nasza fabryka nie wykonała planu za pierwszy kwartał. A przecież całym sercem oddajemy się naszej pracy. Gdzie szukać przyczyn zła?

Tow. Michalski wylicza: w **oddziale przygotowawczym na skutek braku kontroli technicznej powstaje nierówna mieszanka. Źle funkcjonuje dział zaopatrzenia — brak jest gońców i pasków na bicze, ciętych piór do czółenek. Jeśli są czółenka prawe, to nie ma lewych i odwrotnie. Brak sznurków do nicielnic, często nie ma zwyczajnych śrubek. Niedawno sprowadzono do przędzalni nieodpowiednie tutki.** Na skutek tego zrywa się wątek i zamiast szpulkę puścić jeden raz, trzeba to robić cztery razy.

Z kolei zabiera głos instruktorka **tow. Adela Kawecka.**

— Ogromna część tkaczy nie wykonuje baz. Zdarza się to nawet przodownikom pracy. Dlaczego tak się dzieje? Trzeba w zakładach rozpocząć akcję w celu usprawnienia pracy tkaczy, usunięcia przeszkód, które hamują ich wydajność. Zobowiązania 1-Majowe powinny podciągnąć naszą załogę.

Następnie zabiera głos wielu tkaczy. Tkaczki przyniosły przędzę z pękami i zgrubieniami, aby pokazać je prządkom. Tkaczka **Bieńkowska** zwróciła uwagę na niewłaściwe snucie osnów. Prządka **Czerwińska** radziła zastosować łapacze przy maszynach przędzalniczych w celu uniknięcia błędów. Tkacz **Walczak** mówił o niedostatecznym zainteresowaniu się produkcją ze strony majstrów i salowych. Zwracano uwagę na niefrasobliwość majstrów, na niedostateczną kontrolę nad krosnami. W toku dyskusji wyszło na jaw, że **krosna idą na różnych obrotach. Jedne wykazują 160 obrotów na minutę inne ponad 200 obrotów, podczas gdy wszystkie powinny robić 185 — 195 obrotów na minutę.**

* * *

We wszystkich wypowiedziach przebijała głęboka troska robotników o swój zakład pracy. Analizując przyczyny błędów przyrzekali wszyscy zabrać się solidnie do pracy. Personel techniczny zobowiązał się uregulować obroty maszyn, usunąć trudności, hamujące wydajność robotników. Dział zaopatrzenia postanowił pracować sprawniej, w ścisłym porozumieniu z wszystkimi oddziałami fabryki.

Na zakończenie zebrania podjęta została uchwała. Załoga, organizacja partyjna i związkowa oraz kierownictwo fabryki zobowiązali się do 22 lipca usunąć trudności, obniżające produkcję fabryki.

Załoga Zakładów Ozorkowskich, która ma za sobą tak chlubne tradycje, potrafi z pewnością przezwyciężyć trudności, jakie spiętrzyły się przed nią obecnie. Rozwijając akcję szkolenia zawodowego, usprawniając pracę na wszystkich odcinkach, Zakłady Ozorkowskie nadrobią dotychczasowe zaległości. **Czyn 1-Majowy, do którego przygotowuje się cała załoga, zmobilizuje wszystkich do wytężonej pracy nad podźwignięciem fabryki, nad podniesieniem jej produkcji.**

M. SZUMSKA.

Wasyli Tropinin
wybitny malarz rosyjski

30 marca br. minęła 175 rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych portrecistów rosyjskich XIX stulecia, Wasylego Tropinina. Historia przekazała nam pamięć o tym człowieku, jako o skromnym, pełnym poświęcenia działaczu sztuki.

Tropinin urodził się w r. 1776 w rodzinie chłopa pańszczyźnianego, należącej do bogatego obszarnika hr. Morkowa. Jakkolwiek Tropinin już w dzieciństwie zabłysnął nieprzeciętnym talentem malarskim, z ogromnym trudem udało mu się zdobyć wykształcenie — ukończyć Petersburską Akademię Malarstwa. Mimo to nadal pozostał chłopem pańszczyźnianym. W domu hr. Morkowa zajmował się nie tylko malarstwem, ale pełnił również obowiązki lokaja, bufetowego i cukiernika. Dopiero w r. 1823 otrzymał wolność. W tymże roku wszedł w skład Akademii Malarstwa, a w roku następnym wybrany został na członka Akademii. Wkrótce Tropinin przenosi się z Petersburga do Moskwy, gdzie mieszka i pracuje do końca życia, tj. do r. 1857.

Najlepsze dzieła Tropinina przypadają na trzecie i czwarte dziesięciolecie XIX wieku, a więc na okres kiedy Puszkin pisze „Encyklopedię życia rosyjskiego" — „Eugeniusza Oniegina", kiedy Glinka w swej operze „Iwan Susanin" opiewa bohaterski czyn chłopa rosyjskiego. Już w owej epoce sztuka rosyjska odznaczała się swym humanistycznym charakterem: bohaterami jej są prości, zwykli ludzie. Tropinin jeden z pierwszych maluje z zamiłowaniem i z wielką siłą realistyczną postacie z ludu, przygotowując glebę dla szerokiego ujęcia tych postaci przez sztukę rosyjską w drugiej połowie XIX wieku.

Najlepszym dziełem Tropinina w tej serii obrazów jest portret chłopca, syna artysty. Miękkie, jasne włosy rozrzucone w nieładzie okalają twarzyczkę dziecka o skupionym wyrazie żywych, mądrych oczu. Obraz ten tchnie prawdziwie poetyckim czarem.



„Koronkarka" — obraz Tropinina.

Tropinin stworzył wyśmienite studia chłopów, świadczące o demokratycznych poglądach artysty, który sam pochodził ze środowiska chłopów pańszczyźnianych.

Liczne obrazy Tropinina odtwarzają postać dziewczyny — pracownicy: koronkarki, szwaczki, itp. Sam fakt przedstawienia człowieka przy pracy był na owe czasy zjawiskiem postępowym. Ze wspomnianej serii obrazów największą popularnością cieszy się obraz „Koronkarka" (1823).

Tropinin stworzył też całą galerię portretów swoich współczesnych — pisarzy i artystów - plastyków. Te prawdziwe, realistyczne portrety odznaczają się zniewalającą wprost prostotą i serdecznością.

Na wzmiankę zasługuje przede wszystkim portret Puszkina, namalowany dla przyjaciela poety, Sobolewskiego, który pragnął, aby uwieńczono Puszkina takim „jakim jest, jakim bywa najczęściej... w stroju domowym, z nieodłącznym pierścieniem na palcu". Rodzaj talentu Tropinina jak gdyby predestynował go do tego zadania.

Realistyczna twórczość Tropinina ukształtowała się w pierwszej połowie XIX wieku. Późniejsze jego dzieła stoją u progu realistycznej sztuki końca szóstego dziesięciolecia, która stanowiła już odbicie rewolucyjno - demokratycznych ideałów przodujących ludzi ówczesnej Rosji.

Spuścizna twórcza wielkiego artysty stanowi cenną pozycję w skarbnicy rosyjskiej sztuki narodowej.

Uprawa bawełny na Ukrainie

Rok ubiegły przyniósł dalsze wspaniałe sukcesy **w uprawie bawełny na Ukrainie.** Powierzchnia uprawna została zwiększona trzykrotnie w stosunku do roku 1949 i znacznie przewyższa przedwojenną. Globalny plan zbiorów został wykonany z nadwyżką. Zbiór 10—12 cetnarów z 1 ha, uważany jeszcze w r. 1949 za rekordowy — był w roku 1950 dość powszednim zjawiskiem.

Zwiększone urodzaje oznaczają zwiększony dochód. Toteż liczne kołchozy na Ukrainie, uprawiające bawełnę, awansowały na „milionerów". Wzrosła również ilość przodujących kołchoźników — hodowców bawełny, którzy osiągają 14—17 cetnarów z ha.

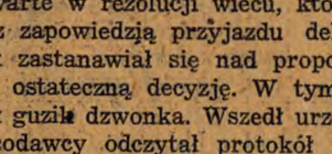
Nie brak, oczywista, i niedociągnięć. Zaliczyć należy do nich jeszcze ciągle niewystarczające stosowanie wiedzy agrotechnicznej, usterki w organizacji pracy, luki w funkcjonowaniu Stacji Maszynowo-Traktorowych itd.

W roku bieżącym przewidywana powierzchnia uprawna na Ukrainie wzrośnie o 150 tys. ha, a planowana wydajność ma się podnieść o 54 proc. Ministerstwo Uprawy Bawełny Ukraińskiej SRR podejmuje już obecnie kroki, ażeby sprostać tym zadaniom. Zmobilizowany został również do intensywnych przygotowań siewnych cały aktyw kołchoźniczy.

Dzięki nieustannej trosce partii, rządu i osobiście towarzysza Stalina, uprawiające bawełnę okręgi Ukrainy dysponują wielkim, wysokojakościowym parkiem traktorowym, umożliwiającym pełną mechanizację szeregu czynności, związanych z przygotowaniem gleby pod siew, siewem i uprawą pól. Praca traktorów skoordynowana z wymogami najnowszej wiedzy agrotechnicznej, ożywiona duchem współzawodnictwa socjalistycznego o jak najwyższy urodzaj — wyda niezawodnie piękne owoce.

Ministerstwo Uprawy Bawełny USRR mobilizuje obecnie wszystkie środki, ażeby dostarczyć w terminie uprawiającym bawełnę kołchozom i sowchozom odpowiednią ilość nasion. Jednocześnie wiele uwagi poświęca się masowemu szkoleniu nowych kadr. Poprzez prasę, radio, wycieczki, pogadanki i odczyty dzielą się swym doświadczeniem przodujące brygady kołchoźnicze z kołchozami, które po raz pierwszy przystępują do uprawy bawełny. Równolegle, odpowiednie przeszkolenie przechodzą również członkowie brygad traktorowych.

Kołchoźnicy Radzieckiej Ukrainy, po podsumowaniu osiągnięć 1950 r., podejmują nowe, wysokie zobowiązania, których realizacja będzie bogatym wkładem w gospodarkę umiłowanej ojczyzny.



LEON GOMOLICKI

LOKAUT

25.

— Kochanie, znów masz poważne sprawy — słychać było ochrypły szept z budki suflera.

— Kochanie, znów masz sprawy — powtarzała monotonnym głosem artystka.

W tym momencie do pustej loży weszły dwie damy i korpulentny policmajster. W przerwie Brzeskot zapukał do loży. Policmajster popatrzył spode łba i pulchnymi palcami wybijał werbel na oparciu krzesła.

— Dobrze, że pana widzę... Trzeba, wiecie, jakoś na razie skończyć z tym mordowaniem robotników...

Na wylewny komentarz Brzeskota odpowiadał tylko ponurym:

— Tak... tak...



* * *

Piątego lutego delegacja Brzeskota przyjechała do Berlina. W Charlottenburgu na Kannstrasse przyjęto ją nie od razu. Przy stole konferencyjnym zasiedli po jednej stronie przedstawiciele trustu przemysłowców łódzkich, po drugiej wąsaci, mocno zażenowani ZNR-owcy z popędliwym Brzeskotem na czele. Na zaproszenie przewodniczącego Brzeskot energicznie podniósł się z miejsca, poprawił mankiety i krawat, po czym wyczerpująco przedstawił ogólną sytuację w Łodzi i projekt utworzonego sądu rozjemczego. Przemysłowcy wysłuchali go w milczeniu, z niezwykłą powagą. Przewodniczący podziękował mówcy i powiedział, że delegacja może zaczekać w Berlinie na odpowiedź. Na tym konferencja się skończyła. Robotnicy szemrali. Brzeskot był wściekły.

Po dwóch dniach Maurycy Poznański zgodził się na udzielenie audiencji delegatom celem poinformowania ich o decyzji związku fabrykantów. Gdy delegaci wchodzili do gabinetu, podniósł się z fotela i stał za olbrzymim, pustym biurkiem, pochyliwszy głowę. Zaprosił obecnych do zajęcia miejsc. Ci, dla których miejsca zabrakło, wysłuchali odpowiedzi na stojąco.

Maurycy Poznański wyjaśnił na wstępie, że żądania delegacji nie były niczym nowym dla Zarządu Związku Fabrykantów, że były one zawarte w rezolucji wiecu, która została przesłana do Berlina razem z zapowiedzią przyjazdu delegowanych. Że już wówczas Związek zastanawiał się nad propozycjami wiecu i powziął w tej sprawie ostateczną decyzję. W tym momencie Maurycy Poznański nacisnął guzik dzwonka. Wszedł urzędnik i na milczący rozkaz swego mocodawcy odczytał protokół posiedzenia rady fabrykantów z dnia 31 stycznia.

„Wydelegowanym od byłych robotników firmy Poznański do Berlina, w celu — jakoby — usłyszenia od Związku motywów, dla których pewna część (98) byłych robotników firmy Poznański ponownie do pracy przyjęta być nie może — czytał urzędnik, ze specjalną satysfakcją akcentując figury stylu kancelaryjnego — *Związek postanowił dać swoją odpowiedź. Odpowiedź Związku brzmi, jak następuje:*

„Warunki postawione w swoim czasie przez firmę I. K. Poznański pozostają nadal uzasadnionymi warunkami puszczenia w ruch wszystkich fabryk związkowych. Postanowienie nieprzyjęcia 98 robotników motywuje się tym, że obydwa oddziały (ślusarnia oraz bielnik i apretura), w których pracowali wydaleni robotnicy, wywołały wiadome zbiegowiska i zajścia; wydarzenia te stały się bezpośrednim powodem wymówienia pracy wszystkim robotnikom fabryki Poznańskiego. Na te więc oddziały w pełnym składzie spada odpowiedzialność za wynikłe wybryki, które nie napotkały żadnego przeciwdziałania wśród ogółu zatrudnionych w nich robotników. Fakt ten mógł był więc służyć za dostateczny powód wydalenia wszystkich robotników z wyżej wspomnianych oddziałów. Nie chcąc jednak na pierwszy raz występować zbyt surowo, a nie mając możności ujawnienia wszystkich głównych sprawców wiadomych zajść, związek zdecydował się na wydalenie tylko 98 robotników.

Związek będzie i nadal z całą stanowczością stał na tym stanowisku, że jedynie właściciele fabryk mają prawo decydować o przyjmowaniu lub wydalaniu robotników; będzie również ściśle przestrzegał, aby umowa najmu obowiązywała obydwie strony i przez obydwie strony była jednakowo szanowana. Związek oświadcza w końcu, że będzie zawsze z całą stanowczością wymagał od robotników ścisłego stosowania się do ustalonych warunków porządku fabrycznego, bez którego działalność fabryk jest niemożliwa".

Odpisy odczytanego protokółu zostały wręczone członkom delegacji, po czym Maurycy Poznański wyniośle pożegnał osłupiałych robotników. Brzeskot wybuchnął dopiero za drzwiami gabinetu. Wymachiwał otrzymanym odpisem i krzyczał, że nie da za wygraną, że poruszy cały świat, ale zmusi panów fabrykantów do zrozumienia rzeczywistego stanu rzeczy. Istotnie tegoż dnia siedział u redaktora „Dziennika Berlińskiego", Rosego.

Rose był zbyt ambitnym dziennikarzem, żeby nie udawać, że wie o wszystkim, co się dzieje na obydwu półkulach ziemskich. Więc udawał, że doskonale orientuje się w sprawach lokautu łódzkiego. Zresztą miał zdolności żywego reagowania na wszystko. Zaproponował Brzeskotowi:

Jutro jadę do Warszawy. Chce pan, sprowadzę tu barona Kronenberga...

W tym samym czasie zawitał do Berlina Patek. Przyszedł do biura Związku Fabrykantów i zameldował się skromnie, lecz wizytówka jego podziałała błyskawicznie. Maurycy Poznański wyszedł nawet zza swego biurka i zagłębił się naprzeciwko gościa w wygodnym fotelu, podając mu drewnianą firmową skrzyneczkę z cygarami. Był we wspaniałym nastroju, ledwie ukrywał swój triumf. Do Berlina zjeżdżały się delegacje i wybitni goście zabiegający o względy fabrykantów. Sprawa przedstawiała się doskonale, wygrana była blisko. Należało tylko wytrzymać i nie dać się zastraszyć argumentami rozjemców.

O rozmowie z Maurycym Poznańskim zachowało się opowiadanie samego Patka — w aktach Towarzystwa Kultury Polskiej. Przytoczę je w całości:

„Przyjął mnie p. Maurycy Poznański, należący do Związku, ale nie wchodzący do składu Rady. Z początku zmuszony byłem wysłuchać znanego już wykładu o przyczynach, które wywołały konieczność lokautu. Następnie, mówiono mi obszernie o konieczności środków uzdrowienia warunków fabrykacji łódzkiej. Wreszcie stwierdzono, że lokaut łódzki musi być bezwzględny, że panami w fabrykach są ich właściciele, którym przysługuje jak najrozleglejsze prawo przyjmowania i wydalania robotników bez ujawniania przyczyn i bez żadnej kontroli.

(D. c. n.)

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-85. Dział partyjny — 216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych — 223-29. Dział miejski i sportowy — 254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż—Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-22. Administracja—260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p. Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto Nr VII 6633 — Opłata miesięczna 3 zł, w kolportażu zakładowym — 1,80 zł.